Nr. 31. Lwów, dnia 27. lipca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

W sprawie miejskich spółek mleczarskich.

Myśl tworzenia w naszych miastach mleczarń spólnych, zakładanych i prowadzonych przez producentów mleka, pierwszy (o ile mi wiadomo) poruszył na wiecu mleczarskim w Krakowie w r. 1904. p. Dr. Bier, inspektor c. k. zakładu badania środków spożywczych w Krakowie. Na podstawie całego szeregu dat wykazujących, do jakiego bezeceństwa dochodzi u nas (w szczególności w Krakowie) fałszowanie sprzedawanego nabiału, wykazał on konieczność poprawy istniejących stosunków i jako środek poprawy zaproponował w (uchwalonej przez wiec) rezolucyi zakładanie spółek producentów mleka.

Pierwszy zatem głos odezwał się z ust człowieka, stojącego na zupełnie bezstronnem stanowisku hygienisty, dbałego o stworzenie dla swego społeczeństwa najlepszych warunków życia fizycznego. Podkreślam z naciskiem, że głos ten nie poszedł za zupełnie słusznie utartą opinią, iż interesa producenta i konsumenta są rozbieżne, lecz z całą ufnością zwrócił się do producentów nabiału, by w interesie konsumentów tworzyli spółki miejskie.

Jakiż był na to odzew ze strony naszych producentów nabiału? W ciągu 2-ch lat milczenie, ani słowa nawet wyjaśnienia, czy miejskie spółki uważa się za przedsiębiorstwo zbyt ryzykowne, lub nierentowne.

Na II. wiecu mleczarskim (w maju r. b.) w odczycie „Organizacya zasilania miast nabiałem“ podniosłem ponownie myśl poruszoną przez p. Dr. Biera i starałem się wykazać, że tworzenie w miastach spółek producentów mleka będzie dla nich poważnem źródłem do podniesienia rentowności gospodarstwa nabiałowego. Odczyt mój na wiecu, mający na celu przedewszystkiem wywołanie dyskusyi wśród osób zainteresowanych, chybił swego przeznaczenia o tyle, że na wiecu mleczarskim wśród obecnych — był jeden — wyraźnie jeden — producent mleka. Skwapliwie więc skorzystałem z propozycyi redaktora „Tygodnika rolniczego“, by umieścić w tem czasopiśmie swój odczyt i, być może, w ten sposób wywołać dyskusyę.

Pragnąłem szczerze dyskusyi w przeświadczeniu, że może ona toczyć się jedynie koło istniejącej wciąż u nas (szczególniej wśród sfer ziemiańskich) nieufności do asocyacyi we wszelakiej jej postaci, koło różnic w przewidywaniu ryzyka, w obliczaniu kosztów administracyjnych, a więc i zysku netto i t. p.; słowem byłem przekonany, że z pośród producentów (również jak z pośród konsumentów) mleka nie może odezwać się głos zadowolenia z obecnego stanu i różnica zdań może jedynie dotyczyć sposobów, w jaki należałoby podjąć próbę zmiany.

I oto w N-rze 28 i 29 „Rolnika“, podkreślam „Rolnika“, zjawia się artykuł p. X. Kamockiego p. t.: „Mież zamiary na siły“, którego wywody skupiają się w następującem łaskawem pouczeniu pod mym adresem:

„....Niech autor..... zbadać raczy, ile ci **handlarze** (*recte* mleczarnie miejskie prywatne — *Red.*) płacą za mleko, a przyjdzie do przekonania, że **nie tylko nie wyzyskują** (producentów mleka), **ale płacą za wiele**“.

Zaiste w Galicyi dzieją się przedziwne historye, w niczem nie objawiające tak zwanego „naturalnego porządku rzeczy“. Wśród rolników na naczelne miejsce zasługą swą wybili się artysta-malarz i doktor medycyny! Największy polski botanik siedzi za ladą i jest największym kupcem! Z porad i pomocy Stacyi chemiczno-rolniczej najskwapliwiej korzystają żydzi dzierżawcy ci „niszczyciele majątków“ i t. d. i t. d. Do tego wianuszka przybywa jeszcze jeden kwiat egzotyczny: stwierdzenie w czasopiśmie rolniczem,

że handlarze nabiałem w miastach „płacą za wiele“ producentom mleka*).

Artykuł swój w Nrze 28 „Rolnika“ p. X. K. rozpoczyna przypomieniem, że już w Nrze 23 zapowiedział, iż „o organizowaniu handlu mlekiem, który przedstawia większe trudności, pomówi innym razem“. Ponieważ odczyt mój był dla p. X. K. „akcyą, by pomówić o tej kwestyi obszerniej, jak tego ważność przedmiotu wymaga“, pierwsze więc słowa artykułu p. X. K. natchnęły mnie nadzieją zapoznania się z nowym projektem zasilania miast nabiałem. Zawiodłem się całkowicie! P. X. K. skorzystał z okazyi, by w szeregu argumentów mniej lub więcej szczęśliwych pouczyć mnie o wartości przysłowia „mierz zamiary na siły“ (a te przysłowia są tak obosieczne!) i starać się udowodnić, że organizacya miejskich mleczarń spółkowych, należących do producentów, jest ponad nasze siły, lecz nie wypowiedział ani jednej myśli, przedstawiającej projekt organizacyi handlu nabiałem, a nawet wyraził więcej niż zadowolenie z obecnego stanu stwierdzając, iż handlarze mleka płacą producentom „za wiele“.

Przyjrzyjmy się więc bliżej wartości wywodów krytycznych p. X. K.

P. X. K. grzeszy wadą niedokładnego czytania, względnie niedokładnego powtarzania wywodów przeciwnika, a nawet imputowania mu myśli, które w tegoż głowie nie powstały.

1) Nigdzie w mym odczycie niema twierdzenia, że „mleczarnie miejskie w Galicyi... uzyskują brutto 20 gr. a netto 15 gr. za litr“, gdyż twierdzenie takie mógłbym był postawić jedynie, posiadając wielką ilość dat. Krajowe Biuro mleczarskie posiada co prawda sprawozdanie jednej niewielkiej mleczarni lwowskiej, wykazującej spieniężenia 20 gr., a drugie średniej mleczarni krakowskiej bez odnośnych dat, lecz z materyałów tych nie korzystałem, gdyż właśnie wszystkie większe nasze mleczarnie miejskie nie nadesłały mi (a właściwie krajowemu Biuro mleczarskiemu) corocznie przez to Biuro zbieranych i dla podjęcia jakiejkolwiek akcyi nader ważnych dat statystycznych. Byłbym nawet mocno wdzięczny p. X. K., gdyby mnie, względnie krajowemu Biuru mleczarskiemu wskazał różdżkę czarodziejską, którą udało się mu otworzyć Sezam tajemnic naszych mleczarń miejskich.

W odczycie swym poświęciłem ustęp wykazaniu różnicy przy spieniężeniu mleka przy przeróbce na masło, a przy sprzedaży jego jako mleko pełne, a więc „nieprzerobione“ jak chce p X. K. Mówiąc, że „za 25 l. pełnego mleka można u nas uzyskać 5 kor.“, lub że spieniężenie netto 1 litra w mieście winno dawać 14½—15 halerzy“ za litr bynajmniej nie podsuwałem mleczarniom prywatnym, że osiągają spieniężenia 20, względnie 15 gr.

2) Nigdzie w swych wywodach nie „przyjmuję wartości litra mleka u nas na 10 gr.“, gdyż wartość litra mleka można obliczyć bądź to na podstawie całkowitych kosztów jego produkcyi, bądź też przez wypośrodkowanie jego wartości użytkowej jako pokarmu. Mówiłem w swym odczycie o „spieniężeniu 1 litra mleka“ a nie trzeba chyba sięgać do najpopularniejszego chociażby podręcznika ekonomii politycznej, by zrozumieć różnicę tych dwóch pojęć.

3) Nigdzie w odczycie swym nie „zarzucałem, iż handlarze wyzyskują producentów“, a nawet najwyraźniej zaznaczyłem:

„Wyrażając opinię, że nasze mleczarnie miejskie, należące wyłącznie do pośredników, nie spełniły swego zadania ani w stosunku do producenta mleka ani w stosunku do konsumenta, nie mam na myśli krytykowania osób — właścicieli tych mleczarń. Przeciwnie stwierdzam z uznaniem, że wśród nich jest zastęp osób, prawdziwie oddanych sprawie rozwoju mleczarstwa w naszym kraju, osób, które w pracy na tem polu odegrały prawdziwie wybitną rolę. Chodzi mi jedynie o stwierdzenie faktu, że mleczarnie miejskie, należące do pośredników, nie są racyonalną organizacyą zasilania miast nabiałem“.

Mam więc prawo najenergiczniej zastrzedz się przeciwko imputowaniu mi przez p. X. K. poglądów i twierdzeń, które mi nawet przez myśl nie przeszły. Stwierdzam

*) Redakcya „Rolnika“ przyjęła i ogłosiła Artykuł p. Kamockiego, w tem właśnie przeświadczeniu, że musi on wywołać bardzo potrzebną dyskusyę. Nie zawiedliśmy się też, jak świadczy artykuł dzisiejszy — i dla tego również w przyszłości zamieszczać będziemy artykuły nawet sprzeczne z opinią redakcyi, by wywoływać dyskusyę i polemikę w żywotnych kwestyach. (Red.).

Rolnictwo w Argentynie.

W naszych czasach międzynarodowych wynurzeń interesującem będzie poznać korzyści i niedogodności obcych krajów po tamtej stronie oceanu, a interesującem będzie dla tych zwłaszcza, którzy chcą tam ulokować pracę swą i kapitały. Pod względem rolniczym rzeczpospolita argentyńska, pozostająca pod względem komunikacyi w stosunkach bezpośrednich z Europą, jest niewątpliwie tym punktem, na który człowiek przedsiębiorczy może zwrócić oczy. Wskazanem więc będzie poznać stosunki tamtejsze w prawdziwem świetle i obeznać się z warunkami bytu, ze złemi i dobremi stronami miejscowemi.

Dwiema wielkiemi gałęziami rolnictwa, między któremi cudzoziemiec musi wybierać, jest uprawa roli i chów bydła. Nie wspominamy tu o eksploatacyi lasów, która właściwie rozwija się tylko w prowincyach północnych (Chaco, Santiago del Estero) i która, przynosząc znaczne korzyści pieniężne, wchodzi raczej w zakres przemysłu. Uprawa roli, w celu produkowania zboża, kukurydzy lub lnu przeznaczonych na eksport, tentuje najczęściej zagranicznego rolnika, który może tam rozwinąć z korzyścią wiadomości nabyte w swej ojczyźnie. Przeważną część tych gospodarzy rolnych stanowią emigranci Włosi, Hiszpanie, Polacy, Niemcy, którzy w celu pracowania na własny rachunek potrafili przez jakiś czas złożyć pewne oszczędności uzyskane z zarobku; zbadali oni wtedy stan gruntów i drogi zbytu, bliskość dróg komunikacyjnych, wartość zwierząt roboczych i cenę narzędzi rolniczych; jednem słowem starali się połączyć z sobą pierwiastki stanowiące podstawę eksploatacyi. Umowy dzierżawne zawierają się tam na czas dosyć krótki, 4 do 6 lat naprzykład; stosownie do odległości od stacyi kolei żelaznej i jakości gruntu czynsz dzierżawny wynosi od 6—12% ogólnej wartości zbioru. W ostatnim roku dzierżawy dzierżawca sieje w swojem zbożu lucernę, której mu właściciel dostarcza, a gdy zboże wymłócone, opuszcza dzierżawę, aby na innem miejscu tę samą pracę rozpocząć, pozostawiając właściciela w posiadaniu sztucznej łąki, która kosztowała go tylko tyle, ile wydał na zakupno nasienia lucerny.

Taki jest zwykły sposób uprawy ziemi, bardzo korzystny w dobrym roku; ale przed zaangażowaniem się w przedsiębiorstwo tego rodzaju obcy kolonista powinien nabyć wiadomości, które staną się podstawą jego pracy. Musi biegle mówić po hiszpańsku, gdyż jest to język prawie całej Ameryki południowej; powinien zbadać, czy okolica dostarczy mu dostatecznej ilości robotników, nie zapominając o tem, że będzie miał 120—150 hektarów zboża do skoszenia i złożenia w sterty w ciągu 15 dni i że z tego powodu musi mieć dosyć ludzi, żeby stąd spóźnienie nie wynikło; powinien też

też, że najsilniejsze strzały i argumenta p. X. K. były walką z wiatrakami, do której zupełnie bezpodstawnie została ma osoba wplątaną.

W pierwszej połowie swego artykułu (Nr. 28 Rolnika) p. X. K. roztacza ponury obraz upadku chłopskiej spółki mleczarskiej w Monachium i rzekomych niepowodzeń „kartelu“ agraryuszy w Berlinie. Temat pierwszy byłby prawdziwie interesujący i pouczający, gdyby opracowanie jego wykazało, co spowodowało niepowodzenie jednej spółki, a upadek drugiej. P. X. K. zadawalnia się skromną mimochodem wzmianką, że „chłopi z okolic Monachium pod wodzą człowieka niedostatecznie przygotowanego do tej roli zawiązali spółkę“, wzmiankę, która to nie w całości tragicznego obrazu.

Ani jeden, ani nawet kilka przykładów niepowodzenia nie mogą świadczyć o braku wartości pewnej idei. Wszak w tem samem Monachium w r. 1905, a więc po upadku chłopskiej spółki, mleczarnia „Centralna“ przeszła z rąk jej pierwotnego właściciela p. Henlé na własność spółki przeważnie producentów mleka. Wszak XXI. zjazd niemieckich spółek rolniczych, odbyty w Strassburgu w r. 1905 wezwał spółki do wzięcia udziału w organizacyi zasilania — miast nabiałem. Wszak miejskie spółki producentów nabiału powstają w Niemczech, niezrażone niepowodzeniem spółki monachijskiej, niepowodzeniem używanem aż do znudzenia przez przeciwników asocyacyi jako stały argument.

Co do niepowodzeń „kartelu agraryuszów“ w Berlinie, to śmiem twierdzić, że sprawa ta przedstawia się cokolwiek w odmiennem świetle Sprawozdanie „Milchcentrale Berlin“, złożone przed walnem zebraniem w Berlinie 21. grudnia r. 1905*), wykazuje następujące cyfry:

Ilość wspólników 1011.

Zysk czysty 37.776 Marek 59 pf.

„Berliner Milchcentrale“ jest rzeczywiście przedmiotem napaści ze strony prasy wolnomyślnej, reprezentującej warstwę fabryczno-kapitalistyczną. Widownią ich był nawet sejm pruski w lutym b. r., gdzie poseł Blell (wolnomyślny) w odpowiedzi na swe zarzuty otrzymał należytą odprawę i naukę od posłów Dr. Hahna i Hammera. Oto ustęp z wywodów posła Hammera:

„Centrala berlińska przedewszystkiem wpłynęła na poprawę jakości i ustalenie cen mleka; jej należy zawdzięczać, że producenci zostali uwolnieni z rąk wielkiego kapitału“.

W odczycie swym wyraziłem przedświadczenie, że „przy sprzedaży pełnego mleka do miast można osiągnąć spieniężenie 1 litra netto w kwocie 14 h.“

P. X. K. oświadcza co prawda, że pojęcie wyrażone w słowach „jeden litr mleka“ jest bardzo nieokreślone i zwraca uwagę, że „trzeba określić cechy tego mleka, jakość jego, a wtenczas dopiero stanie się ono rzeczą konkretną“. To upoważniałoby mnie do zapytania pana X. K., co rozumie przez słowo „myśl“ użyte w pierwszem zdaniu swego artykułu, a co przez słowo „galanterya“ w II. zdaniu i t. d. bez końca; lecz w ten sposób moglibyśmy prowadzić polemikę z jedynym skutkiem zapisania nieskończonej ilości wierszy“.

Lecz wracam do owych 14 h. za 1 litr mleka. Tę wysokość spieniężenia postawiłem jako horoskop, możliwy dla osiągnięcia w spółce producentów na podstawie dat z rozwoju analogicznych spółek w Austryi. P. X. K. w kilku miejscach swego artykułu czyni mi wymówkę, że zamiast dat z naszych mleczarń, podaję daty „uzyskane gdzieś za światem“. Mniejsza jest o to, że mógłbym p. X. K. odpowiedzieć tą samą bronią i uczynić mu wymówkę, „nie analizując ścisłości wszystkich cyfr“, za podawanie dat z historyi asocyacyi w Niemczech, która wszak biegła zupełnie odmiennymi tory, niż w Austryi i Galicyi. Nie mogłem podać przykładu działalności naszych miejskich mleczarń spółkowych wprost z tej racyi, że ich niema. Nie mogłem w ostateczności skorzystać z doświadczenia prywatnych naszych mleczarń miejskich, gdyż u właścicieli ich, ani ja, ani krajowe Biuro mleczarskie nie posiadamy, jakem już wspomniał, takiego zaufania, jak p. X. K. Przykładu 2 mleczarń wiedeńskich i 3-ch mleczarń małych (w Klagenfurcie, Insbruku i Cieplicach) były przezemnie wzięte nie jako pierwsze z brzegu, lecz celowo wybrane jako dwa mniej więcej

*) Molkereizeitung Berlin 1905 Nr. 21.

---

mieć się na ostrożności wobec napuszonych ogłoszeń agentów lokacyi ziemi, którzy często zachwalają grunta piaszczyste, posiadające złą wodę, brak dróg i oddalenie od stacyi kolei żelaznej, co stanie na przeszkodzie powodzeniu przedsiębiorstwa. Aby to wszystko wiedzieć, trzeba zbadać na miejscu, a lepiej na obcej, jak na własnej ziemi, gdzie narażonoby się na to, że własne doświadczenie zostałoby drogo okupione.

Mimo tych wszystkich warunków przybywający do Buenos-Ayres, okazują więcej chęci do uprawy roli, jak do chowu bydła, gdyż sposoby wychowywania bydła są tam różne zupełnie od sposobów znanych w Europie, a następnie ponieważ ta gałęź większego wymaga kapitału, niżeli ten, którego potrzeba do eksploatacyi folwarku.

Chów bydła odbywa się w Argentynie w sposób następujący: wielkie stada krów, owiec i klaczy pasą się na pastwiskach, otoczonych żelaznymi drutami, stosownie do wieku, rasy i stopnia opasienia i tam też powiększają się stada. Krajowcy, przyzwyczajeni od dzieciństwa do widoku operacyi dokonywanych na tych zwierzętach, stają się obserwatorami i nabywają pewnego instynktownego daru spostrzegawczego, który pomaga im później w zawodzie hodowcy i handlarza. Mają dlatego wyższość nad obcokrajowcami, zmuszonymi uczyć się wszystkiego i długą pracą nabywać doświadczenia, które u pierwszych jest niemal darem wrodzonym; to też bardzo często chów bydła jest pewnym przywilejem Argentyńczyka.

Kwestya kapitału, gdy się chce utworzyć rodzaj instytucyi hodowlanej, jest jedną z najważniejszych. Na pierwszem miejscu stoi oczywiście zakupno gruntu, płacąc za hektar 60 lub 100 franków, gdy trzeba ich nabyć 1200—1500, zrobimy znaczny wyłom w sakiewce; następnie przychodzą koszta zewnętrznego ogrodzenia, kopanie studni dla uzyskania wody potrzebnej dla bydła, zakupno i umontowanie motoru (pompy lub inny przyrząd), koryta do pojenia, szopy na skład wełny i skór, budynki w których wykonują się rozmaite roboty, wreszcie dom mieszkalny. Nakoniec nieodzowne zakupno reproduktorów rozmaitych ras dla bydła rogatego, owiec i koni. Wszystko to wymaga pokaźnej sumy; ze strony kolonisty potrzeba też wiele rozwagi i dokładnej znajomości rzeczy.

Takimi mniej więcej są warunki uprawy roli i chowu bydła; przedsiębiorcza natura człowieka, pragnącego tam pracować, musi być kierowaną rozumem, bo zanim się zdecyduje, musi rozważyć wszystko i z siłami się obliczyć.

L. K . . . . n.

(Journal d'agriculture pratiqune E. Romain).

*

odpowiednie typy dla naszych miast stołecznych i prowincyonalnych. Przykłady te nie dogadzają p. X. K. Wiedeńskie mleczarnie za wielkie, Klagenfurcka za mała, w Cieplicach „sezonowa“!

Należy tutaj zwrócić uwagę, że dwie opisane mleczarnie wiedeńskie nie są znów wielkościami niewymierczemi w stosunku do naszych miast stołecznych. „Wiener Molkerei“ przerabia obecnie dziennie 50 tysięcy (w roku 1903/4 — 40 tysięcy) litrów mleka, — dolnoaustryacka mleczarnia około 35 tysięcy, gdy Lwów powinien konsumować 35—40 tysięcy litrów mleka. „Mała, według p. X. K., mleczarenka w Klagenfurcie“ otrzymuje od producentów przeciętnie 2.700 litrów dziennie, więc właśnie musi być wzorem dla naszych miast prowincyonalnych z ludnością około 20.000 mieszkańców. Mleczarnia w Cieplicach czeskich jest według twierdzenia p. X. K. „sezonową“, jakkolwiek w rzeczywistości cały rok jest w ruchu. Kto zatem „w błąd wprowadza tych wszystkich. którzy, nie zgłębiając szczegółów, drukowanemu słowu bezkrytycznie wierzą“?

P. X. K. zwraca mi uwagę, że podane przezemnie odnośnie do cytowanych 5 mleczarń daty dotyczą nie ceny netto, lecz „ceny, z której producent musi jeszcze strącić koszt dostawy do stacyi nadawczej, amortyzacyę kosztów transportowych, a wkońcu w wielu razach (jak np. w Wiener Molkerei) opłacić procent od kapitału udziałowego“. Za wyjątkiem owego przedziwnego procentu, opłacanego przez wspólników od kapitału udziałowego p. X. K. ma racyę co do mleczarni wiedeńskiej i dolnoaustryackiej; nie wiem tylko, skąd ma informacye co do mleczarń w Klagenfurcie, Cieplicach i Insbruku, gdyż ja ich znaleźć nie mogłem, pomimo tego, że krajowe Biuro mleczarskie posiada w tej sprawie obfite materyały. Zaznaczam też, że jeśli cena netto ma być rozumiana z poprawką p. X. K., to należy w konsekwencyi również uwzględnić koszta chłodzenia, cedzenia, a nawet dojenia mleka. Wiedząc, jak trudnem jest obliczenie wszystkich tych pozycyj i trzymając się w tem panującego u nas zwyczaju, rozumiałem pod wyrazem „cena netto“ kwotę za litr mleka uzyskiwaną przez producenta od przedsiębiorcy lub spółki.

Zanim przejdę do wypowiedzenia paru uwag co do omawianej sprawy spółek producentów mleka, poproszę p. X. K. o odpowiedź na następujące pytanie: Uznając, że producenci mleka w „kooperacyjnych mleczarniach miastowych uzyskaliby w nailepszym razie $10^1/_2$, a najwyżej $11^1/_2$ gr. za litr mleka“ po uwzględnieniu wszystkich kosztów, czy może p. X. K. na podstawie zbadania „danych z dwóch największych mleczarń w kraju“ stwierdzić, że to samo spieniężenie mleczarnie prywatne zapewniają producentom mleka, a jeśli tak, jak to objaśnić?

Ja bowiem twierdzę, że mleczarnia spółkowa należycie zorganizowana i prowadzona powinna producentom zapewnić lepsze spieniężenie mleka z następujących przyczyn:

1. W spółce całość czystego zysku jest własnością producenta, a nie częściowo producenta, a częściowo pośrednika;

2) spółka producentów łatwiej u konsumenta znajdzie sympatyę, niż przedsiębiorca, gdyż konsument odczuwa, że producentowi więcej niż przedsiębiorcy chodzi o stworzenie przedsiębiorstwa chociażby powoli, lecz stale się rozwijającego;

3) spółka producentów znacznie łatwiej niż przedsiębiorca podejmie wypłatę według zawartości tłuszczu i czystości, a więc będzie miała możność zwiększenia konsumcyi mleka nawet obok podniesienia jego ceny sprzedażnej.

Doniosłość jednak organizacyi miejskich mleczarń, zakładowych i prowadzonych przez producentów tylko w drugiej linii polega na podwyższeniu kwoty spieniężenia 1 litra mleka. Przewiduję nawet, że w pierwszych latach podwyższenie to nie nastąpi z powodu początkowych trudności.

Tworzenie miejskich spółkowych mleczarń jest akcyą, której, według mego zdania, rolnicy nasi winni się chwycić, by sprawę spieniężenia mleka w miastach wprowadzić na tory prawidłego i statecznego rozwoju, nie nieuzależnionego od spekulacyi pośrednika. I właśnie przez p. X. K. przytoczone przykłady Monachium i Berlina świadczą, że sprawa jest tem trudniejszą do rozwiązania, im później się do niej przystępuje, im więcej pośrednik jest rozwielmożniony.

Znając zaś obecny układ stosunków co do mleczarń miejskich we Lwowie i Krakowie, śmiem wypowiedzieć opinię, że powstanie w tych dwóch miastach mleczarń spółkowych byłoby ruiną drobnych handlarzy, lecz nie większych mleczarń, że zatem obecny moment jest nader dogodny i odpowiedni. Sytuacya może w niedalekiej przyszłości się zmienić, więc trudności powiększą się znacznie.

Europę przebiega obecnie dreszcz reakcyi na obrzydliwość dostarczanych do miast produktów spożywczych Między innemi powszechnem jest nawoływanie do sanacyi zasilenia miast nabiałem przez tworzenie spółek producentów mleka a i c k. rząd austryacki wszelkie w tym kierunku podjęte próby obecnie (ale niewątpliwie tylko przez czas pewien) nader wydatnie wspiera. Obawiam się więc, że nie tylko stracimy odpowiedni moment do zakładania omawianych spółek, lecz z uczty subwencyj będziemy ogryzali kości. *Z. Chmielewski.*

Zarząd sprawami chowu koni w Galicyi.

III.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie we Lwowie składa się z 1) namiestnika lub wyznaczonego przez niego zastępcy, jako przewodniczącego, 2) z komendanta zakładu ogierów rządowych lub wyznaczonego przez niego zastępcy, i z pięciu członków mianowanych przez ministra rolnictwa. Na tych pięciu członków przedstawia Namiestnictwu, Wydział krajowy, Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie po trzech kandydatów na każde miejsce, Towarzystwo zaś chowu koni i wyścigów we Lwowie dwa terna na dwóch członków. Terna powyższe przedkłada Namiestnictwo ministrowi rolnictwa z wnioskiem stanowczym. Minister rolnictwa mianuje na tej podstawie pięciu członków Komitetu i pięciu zastępców, ma wszakże prawo wezwania do przedłożenia nowego terna. Nominacya członków Komitetu następuje na lat sześć. Nominacya w ciągu sześcioletniej kadencyi następuje tylko do końca kadencyi.

Do ważności uchwał Komitetu potrzeba obecności przynajmniej trzech członków i zwykłej większości głosów. Prócz kolegialnego załatwiania spraw może Komitet brać udział w poruczonych sobie czynnościach przez delegowanych do nich członków Komitetu lub przez upoważnionych do tego przez Komitet mężów zaufania po powiatach.

Urząd członków Komitetu jest bezpłatny. Mają oni prawo do poboru dyet w kwocie 10 koron dziennie i zwrotu kosztów podróży za I. klasę kolei żelaznej lub 2 korony za milę zwykłej drogi.

Do Komitetu należą obecnie u progu sześcioletniej kadencyi 1906-1911 następujący przez ministra mianowani członkowie względnie ich zastępcy: z terna Wydziału krajowego: Zygmunt Augustynowicz, zastępca Maryan Jędrzeowicz, z terna Towarzystwa gospodarskiego: Witołd ks. Czartoryski, zastępca Artur Zaremba Cielecki, z terna Towarzystwa rolniczego: Jan hr. Stadnicki, zast. Aleksander Dąmbski, z terna Towarzystwa chowu koni i wyścigów: Juliusz hr. Bielski i Stanisław hr. Siemieński, zastępcy Władysław hr. Dzieduszycki i Karol hr. Drohojowski.

Zakres działania komitetu określają wspomniane „postanowienia“ z r. 1881, tudzież liczne rozporządzenia ministeryalne, objaśniające i po części rozszerzające przepisy, w postanowieniach z r. 1881 zawarte.

Komitet powołanym jest w szczególności do wydawania opinii w sprawie 1) wybrakowywowania ogierów rządowych. Czynność powyższą spełnia Komitet przez delegowanych do tego członków Komitetu. Decyzya ostateczna należy z reguły do Ministerstwa rolnictwa, w razach nagłych zaś do komendanta zakładu ogierów rządowych. Następnie przysługuje Komitetowi prawo wydawania opinii w sprawie 2) przydzielania ogierów rządowych dla Galicyi ze stadniny państwowej w Radowcach, z innych krajów i zakładów państwowych dla źrebców. I tę czynność spełnia Komitet zapomocą delegowanych do tego członków. Ostateczna decyzya przysługuje i w tej sprawie Ministerstwu rolnictwa. Dalej bierze udział Komitet przez delegowanych do tego swoich członków w zakupnie ogierów rządowych dla Galicyi i to tak w kraju jak i zagranicą. 3) Zakupno ogierów pół krwi z chowu prywatnego w obrębie Galicyi należy z reguły do komendanta zakładu lub innego przez Ministerstwo upoważnionego do tego organu. Kupno przychodzi do skutku w razie zgody pomiędzy komendantem zakładu lub jego zastępcą a oboma delegatami Komitetu. W razie niezgodności zdań, w szczególności także w tym wypadku, gdyby jeden tylko z delegatów Komitetu był odmiennego zdania, decyduje o kupnie Ministerstwo rolnictwa. Komitetowi przysługuje też prawo 4) przedkładania Ministerstwu wniosku o zakupno ogierów za granicą kraju i 5) prawo wydania przez delegatów opinii o takich ogierach i udziału w ich zakupnie z głosem doradczym. Co do ogierów rządowych zaś zakupionych poza krajem bez współudziału Komitetu przysługuje Komitetowi prawo analogiczne do prawa co do ogierów przydzielonych do Galicyi z innego kraju koronnego (jak pod 2). A więc prawo oglądnięcia takich ogierów po sprowadzeniu ich do kraju a przed użyciem do chowu i przedłożenia swej opinii, ewentualnie zarzutów Ministerstwu do ostatecznej decyzyi. Nie przysługuje natomiast Komitetowi żadna ingerencya przy zakupnie ogierów pełnej krwi w kraju czy zagranicą. Zakupno powyższych ogierów należy do wyłącznej kompetencyi wojskowego inspektora chowu koni. Komitet ma dalej prawo 6) wnoszenia do Ministerstwa przedstawień przeciw przeniesieniu ogiera rządowego z Galicyi. Decyzya należy do Ministerstwa. Komitet wydaje dalej opinię w sprawie wniosków komendy zakładu ogierów rządowych w przedmiocie 7) ustanawiania nowych i 8) znoszenia dawnych stacyj ogierów rządowych, w sprawie 9) przydzielania ogierów na stacye i 10) w sprawie wysokości taksy stanowienia. W tych wszystkich sprawach decyduje ostatecznie Ministerstwo rolnictwa. Tylko w razach niecierpiących zwłoki może w tych sprawach komenda zakładu przedłożyć Ministerstwu wnioski bez porozumienia się z Komitetem. Komitet wydaje także opinię w sprawie 11) warunków najmu ogiera rządowego w tych wszystkich wypadkach, w których wynajmujący przyjmuje na siebie obowiązek stanowienia wynajętym ogierem pewnej liczby klaczy innych hodowców (włościan). W razie 12) oddania ogiera rządowego do użytku prywatnego hodowcy bez wynagrodzenia (Privatpflege) ma Komitet wydać opinię. 13) Wypowiedzenie zaś takiego kontraktu ze strony zakładu ogierów rządowych może nastąpić tylko za poprzedniem porozumieniem się z Komitetem i przyzwoleniem Ministerstwa. Komitet ma prawo każdego czasu 14) lustrować ogiery dane hodowcom do użytku prywatnego darmo.

Zastrzeżony Komitetowi w §. 4 f) postanowień z r. 1881 udział w 15) przyznawaniu subwencyj państwowych właścicielom prywatnych ogierów licencyonowanych, unormowany został szczegółowo rozporządzeniem Ministerstwa rolnictwa z 8. lipca 1892 l. 11.803, wydanem na wniosek Komitetu. W myśl tych przepisów winna komenda zakładu ogierów rządowych przedkładać Ministerstwu wnioski w tej sprawie w porozumieniu z Komitetem.

Zastrzeżone warunkowo Komitetowi w §. 4 h) postanowień z roku 1881 prawo udziału w licencyonowaniu ogierów prywatnych stało się bezprzedmiotowem wobec postanowień odnośnej ustawy krajowej z 8. grudnia 1881 r. która Komitetowi żadnej nie przyznała ingerencyi.

W sprawie źrebców prywatnego chowu przysługuje Komitetowi prawo 16) przedkładania Ministerstwu wniosków co do wysokości subwencyi rocznej i prawo 17) oceniania takich źrebców i zawierania umów o ich subwencyonowanie, podlegających zatwierdzeniu Ministerstwa. (Okólnik Namiestnictwa z 23. marca 1887 l. 14.061, wydany na podstawie licznych w tej materyi reskryptów ministeryalnych).

Rozporządzenie ministeryalne z 16. lutego 1899 l. 3.802 (ogłoszone w Nrze 48 dz. u. kraj. z r. 1899) normuje zakres działania Komitetu w sprawie 18) premiowania koni. Zakład ogierów rządowych winien co roku przedkładać Ministerstwu wnioski opracowane w porozumieniu z Komitetem co do miejsc i czasu premiowania, tudzież wysokości poszczególnych premii, liczby potrzebnych medali srebrnych za chów koni i dyplomów uznania. Na podstawie zatwierdzonych przez Ministerstwo wniosków winien ułożyć zakład ogierów rządowych w porozumieniu z Komitetem ogłoszenie o premiowaniu. Po zakończeniu premiowań winien zakład powyższy znowu w porozumieniu z Komitetem złożyć Ministerstwu szczegółowe sprawozdanie. Komisya premiująca składa się z trzech członków, mianowicie z delegata zakładu ogierów rządowych i dwóch delegatów Komitetu. Uchwały komisyi, która wybiera sobie przewodniczącego, zapadają większością głosów.

Wreszcie w sprawie przyznania 19) nagród państwowych dla biegów płaskich, z przeszkodami i wyścigów kłusakami ma zakład ogierów rządowych przedkładać wnioski Ministerstwu w porozumieniu z Komitetem (reskrypt Ministerstwa rolnictwa z 7. czerwca 1894 l. 11.393).

Prócz powyższych zaś szczegółowo wyliczonych spraw co do których przysługuje komitetowi prawo współdziałania czy to przez objawienie opinii czy przez nałożony na organ rządowy obowiązek załatwiania takich spraw w porozumieniu z Komitetem, ma Komitet prawo stawiania samoistnych wniosków, zmierzających do podniesienia chowu koni w Galicyi i ma wyraźnie zastrzeżone prawo objawiania zdania co do wszelkich projektów ustaw i ważniejszych

rozporządzeń, chowu koni w Galicyi dotyczących, a to przed ich wydaniem (§. 4 i) postanowień z r. 1881).

M. M. M.

W sprawie przechowywania obornika pod bydłem.

Napisał

Maryan Morawski.

Przechowywanie obornika pod bydłem jest jeszcze w czasach dzisiejszych mało stosowane w naszych gospodarstwach, a przecież jest ono — jak to postaram się pokrótce wykazać — najkorzystniejszym, najłatwiejszym i najtańszym sposobem jego produkcyi.

Jest najkorzystniejszym dlatego, że w ten sposób uzyskany obornik najbogatszy w części pokarmowe, gdyż domieszany nawóz koński pochłania z łatwością cały nadmiar gnojówki znajdujący się w nawozie bydlęcym — następnie obornik taki, znajdujący się przez cały czas pod dachem, nie ulega stratom spowodowanym przez wypłukanie wodą deszczową — a będąc zawsze należycie przez bydło udeptywany, nie traci związków azotowych przez ulatnianie — zaś rozkładając się energicznie i równomiernie, po 6—8 tygodniach jest znakomicie przygotowany do wywózki w pole, zawierając bardzo wiele części pokarmowych łatwo dla roślin przyswajalnych.

Najłatwiejszym do przeprowadzenia jest dlatego, że wilgotność całej masy takiego obornika jest dostateczną i równomierną — nie podlega wysuszeniu przez wiatry i posuchę, a unikamy potrzeby polewania go gnojówką, co zwierzęta same uskuteczniają — mamy przytem pod bydłem zawsze stanowiska twarde i suche — które wystarczy tylko potrząsać choćby nie grubą warstwą świeżej ściółki trzy razy w dniu.

Sposób taki nie wymaga też wcale kosztownego urządzenia — gdyż żłoby ruchome do podnoszenia nie pociągają prawie żadnych wydatków za sobą, jak to później zobaczymy.

Najtańszym wkońcu jest z tego względu, że utrzymując nawóz pod bydłem, oszczędzamy roboty przy każdorazowem wyrzucaniu tegoż — rozścielaniu i udeptywaniu na gnojarniach i jedynie tylko z nawozem końskim czynić to musimy.

Jeden jest tylko warunek, któremu nie zawsze zadość uczynić można tam, gdzie stajnie są zbyt nizkie i nie dochodzą 3 metrów wysokości — gdyż obornik taki należy trzymać pod bydłem przynajmniej sześć tygodni — poczem się go wprost na pole wywozi, a przez ten czas może się nagromadzić warstwa przeszło na 1 metr wysoka, na której bydło stoi.

Skoro jednak budynki są odpowiednio wysokie — natenczas sposób ten nie przedstawia już żadnych trudności — a postępowanie z obornikiem w ten sposób się przedstawia:

W stajni powinien być spód, czyli podłoga nieprzepuszczalna — a więc wykładana płytami lub cegłą i zalana cementem — gdzie jest glina nieprzepuszczalna, tam najlepiej ubić z niej rodzaj toku i to zupełnie wystarczy, a niewiele kosztuje.

Stanowiska powinny być wzdłuż ścian podłużnych stajni, a korytarz, czyli przejście pomiędzy niemi powinno być wązkie na 1 metr, a to w tym celu, aby go również azścielać można ściółką, wskutek czego bydło przy wypuszczaniu do pójła nie jest zmuszone skakać ze stanowisk w dół, co mogłoby spowodować wypadek.

W stajniach takich pożądanem by było, aby bramy mieściły się w przyczółkach naprzeciw siebie, co ułatwia wywózkę gnoju.

Ponieważ, jak wspomniałem, obornik pod bydłem należy w stajni trzymać 6—8 tygodni, przez co stanowiska coraz stają się wyższe, koniecznem jest urządzenie żłobów ruchomych do podnoszenia i opuszczania w miarę potrzebyj które jest bardzo proste i tanie.

Żłób taki jest uwieszony przyczołkami zapomocą kołków żelaznych, lub też nawet drewnianych pomiędzy dwoma słupami.

W słupach tych powinny się znajdować po trzy dziury w różnych odstępach nad sobą — w każdym zaś przyczołku żłobu po jednej takiej dziurze. Zapomocą kołka, którym przetykamy dziurę w żłobie wraz z odpowiednią do potrzebnej wysokości jedną z dziur w słupie — podnosimy, lub opuszczamy żłób odpowiednio.

Żłoby takie powinny od strony słupów, do których są przytwierdzone, mieć listwy zewnątrz, pomiędzy któremi chodziłyby słupy jak zasówka.

Do takiego żłobu umocowuje się ruchomo drabinę dolnym półdrabkiem do górnej krawędzi żłobu od strony ściany, a półdrabek górny zapomocą drutu żelaznego, sztabek — lub też choćby zwykłego sznura w odpowiedniej wysokości do ściany tak, aby drabina równocześnie wskutek podniesienia lub opuszczenia żłobu wraz z nim położenie swe odpowiednio zmieniała.

Chcąc przechowywać nawóz pod bydłem, należy na stanowiskach ściółkę równo rozdzielać i przynajmniej dwa do trzech razy dziennie nawóz z pod nóg tylnych bydła podrzucać pod przednie, a to w tym celu, aby wilgotniejszy mięszać z suchszym, znajdującym się zawsze pod przedniemi nogami i w ten sposób wyrównywać wilgotność całego obornika, ułatwiając zarazem możność czystego utrzymywania zwierząt. Następnie po każdorazowem wyrzuceniu nawozu z pod koni należy tenże dawać pod tylne nogi bydła, rozdzielając go równo; a skoro przedtem bydlęcy z pod nóg tylnych podrzucono pod przednie, stanowiska będą zawsze odpowiednio wygodne.

Nawóz koński dlatego najlepiej ścielić pod nogi tylne, że tam gromadzi się bardzo obficie gnojówka, którą on w całości pochłania i pomaga w ten sposób do czystego utrzymania bydła, tworząc suche stanowiska.

Zabierając w siebie tak wielkie ilości, gnojówki zawierającej najcenniejsze składniki, wzbogaca tem samem obornik w części pokarmowe najprzystępniejsze dla roślin i stwarza warunki niesprzyjające ulatnianiu się wolnego azotu.

Zmieszany nakoniec z nawozem bydlęcym powoduje szybszy rozkład całego obornika, a ten dokładnie przez bydło utłoczony nie podlega stratom azotowym przez ulatnianie amoniaku.

Gdy w powyższy sposób codzień systematycznie postępować będziemy z nawozem stajennym — już po 6—8 tygodniach będziemy mieli obornik przygotowany doskonale do wywózki w pole.

Niektórzy gospodarze sądzą, że przechowywanie obornika pod bydłem wywiera niekorzystny wpływ na zdrowie zwierząt — jednak może ta obawa zachodzić tylko przy trzymaniu nawozu pod końmi, gdyż ten jako ulegający bardzo szybkiemu rozkładowi, a przytem suchy, two-

rzy w stajni zaduszne, gryzące powietrze i często powoduje choroby płucne i ślepotę u koni, a nawet kilka wypadków tej ostatniej zauważyłem w poprzednio wspomnianem gospodarstwie.

Skoro jednak pod bydłem przechowujemy nawozy zmięszane ze sobą, a wentylacya w stajniach jest odpowiednią, natenczas zdrowie bydła nie będzie wcale narażonem, a powietrze w takich stajniach dobre — gdyż wtedy w oborniku nasyconym gnojówką i utłoczonym należycie składniki lotne są jakoby uwięzione, a rozkład nie odbywa się zbyt gwałtownie.

I nasi przeciwnicy tego rodzaju przechowywania obornika twierdzą, że nabiał od krów utrzymywanych na gnoju ma niemiły smak i zapach, co w gospodarstwach mlecznych wcale pożądanemby było.

Że tak nie jest, przekonałem się dowodnie, pobierając sam mleko od krów trzymanych na gnoju, które było zawsze zupełnie czyste i dobre, ażeby to osiągnąć, wystarcza tylko przestrzegać dokładnego mycia i obcierania dójek przed każdorazowem dojeniem.

W pewnej pracy, traktującej o oborniku, spotkałem się ze zdaniem, że przechowywanie go pod bydłem jest tylko tam możliwe do przeprowadzenia, gdzie jest wielka obfitość ściółki, gdyż w przeciwnym razie bydła nie można nigdy czysto utrzymać.

Twierdzenie to jest słusznem tylko w tym wypadku, gdy nawóz bydlęcy bez przymieszki końskiego trzymamy pod bydłem. Skoro go jednak prześcielamy nawozem końskim, wtedy choćby niewielkie ilości ściółki wystarczą zupełnie, a bydło będzie utrzymywane czysto z łatwością, jak tego sam doświadczyłem.

Gdy zważymy wszystkie powyższe zalety i korzyści płynące z takiego rodzaju konserwowania obornika — możemy go śmiało polecić tak większym, jakoteż mniejszym gospodarzom.

Drugim również korzystnym sposobem, jakkolwiek kosztowniejszym, jest przechowywanie obornika na gnojarniach.

Skoro jednak wysokość budynków jest nieodpowiednią dla pierwszego sposobu — natenczas i ten drugi daje równie korzystne rezultaty, choć wymaga większych nakładów i pracy.

Uprawa i wyprawa lnu.

Uprawa roślin przemysłowych zapewnia gospodarzowi pokaźny zysk czysty z roli. W górach, gdzie zboże już nie dojrzewa, gdzie buraki cukrowe z każdym rokiem mniejszy dochód dają, uprawiają gospodarze len, aby go po zebraniu, wymoczeniu i oczyszczeniu z paździerzy sprzedać przemysłowcom. Dawniej przędły gospodynie wielkie zapasy przędziwa, przerabiając je na płótno, lecz łatwość nabycia wyrobów fabrycznych skłania ludność do kupowania mniej trwałych lecz tanich bawełnianych wyrobów, wyprodukowany len zaś znajduje chętnych odbiorców w hurtownych partyach. Zabierają go przemysłowcy do przędzalni pędzonych siłą wody lub pary na Szlązku i płacą ceny odpowiednio do jakości towaru. Gospodarz, zamierzający uprawiać len na większych obszarach, powinien rolę uprawić tak, aby len zasiewać w rolę sprawną i w ostatnich czasach zbyt może jednostronnie szukają gospodarze w nawozach pomocniczych ratunku, zaniedbując uprawę fizykalną roli. Pod len potrzeba uprawić rolę bardzo starannie, dostarczyć pożywienia dla roślin w właściwej mierze, ale też uprawiać len na roli niezbyt bujnej, aby zapobiedz wylęganiu lnu, gdy bowiem len się położy krótko przed sprzętem, będzie nie tylko zbiór utrudniony i kosztowny, ale także wyprawa takiego lnu nie osiągnie towaru pierwszorzędnej jakości z roślin wybujałych w polu, wyległych, zwłaszcza, że na cienkie włókno potrzeba siać len bardzo gęsto. Do siewu sprowadza się nasienie z Rosyi i na włókno zasiewa się tego nasienia rzutem na hektar 125 do 170 klg. = 3—4.2 hl.

Zdawałoby się, że najlepszym przedpłodem pod len są kartofle lub okopowe inne — tymczasem doświadczenie gospodarzy długie lata len uprawiających wykazało, że najlepszym przedpłodem jest koniczyna lub inna roślina pastewna. Zasiewają go też po rzepaku lub życie, ale często po sobie len następować na temże polu nie może, najmniej będzie zawodów, jeśli len powraca po 6-ciu lub 9-ciu nawet latach na to samo pole. Ponieważ sprowadzanie nasienia lnu z Rosyi wypada drogo, produkują gospodarze nasienie w pierwszym roku z oryginalnego nasienia rosyjskiego, aby mieć zapas ziarna własnego do siewu, a tylko $^1/_3$ część całego nasienia sieją oryginalne rosyjskie, przekonano się bowiem, że pierwszy i drugi siew u nas na nasienie zasiany — da sprzęty włókna zadawalniające, gdy trzeciego zasiewu tu zebranem nasieniem ryzykować nie można, bo wyrodzenie się nasienia spowoduje krótkie włókno. Len potrzebuje klimatu wilgotnego — nadmorskiego, jaki mają prowincye nadbałtyckie, oraz Belgia i północna Francya, tam też poświęcają gospodarze uprawie lnu liczne pola, utrzymują go czysto, tępiąc zielsko w czasie rośnienia, aby zaś zapobiedz legom, wbijają paliki w ziemię, do których przywiązują sieć o takich oczkach, aby len przerósł ponad sieć, co mu daje oparcie i ochronę od legów.

Sprzęt lnu na włókno dokonywa się zaraz po okwitnieniu przez wyrywanie czystych roślin lnu; do sprzętu wybrać należy czas niezbyt suchy, aby ziemia była pulchną; rośliny lnu bierze się tuż pod czubkami ręką za wierzchołki i wyrywa się garście, pozostawiając chwasty na polu. Wiązeczki wiąże się lnem i stawia pod płotem w polu z drągów lub łat zbudowanym aby wyschły. Wysuszenie staranne jest koniecznem, bo tylko rośliny tak wysuszone, aby się na kupie nie zagrzały, można brać do młocki albo poddać je wyczesaniu na grzebieniach ubitych na belce na boisku.

Ziarno z tak wcześnie wyrwanego lnu nie będzie odpowiednie do siewu, lecz na paszę lub na olej zużyć je można. Do siewu zebrać należy nasienie zupełnie dojrzałe i to tyle, ile go do siewu potrzeba.

Włókno zużywa się najkorzystniej w gospodarstwie, gdzie len urósł. Sprzedaż surowego materyału zawsze mniejsze korzyści zapewnia, niż lnu z paździerzy oczyszczonego, a len, po wymoczeniu wysuszony i z paździerzy uwolniony, sprzedaje się do fabryk (przędzalni) najłatwiej.

Gdzie klimat zachęca do uprawy lnu, gdzie wilgoć w powietrzu jest wystarczającą tam zasiewać można len w każdym roku chociaż na $^1/_7$ części pola. Gdy len już po oddzieleniu ziarna schowany, można sprowadzić maszyny. W Wielkopolsce kosztowało urządzenie łamalni lnu z maszynami ok. 4500 marek, czyli około 5.400 koron wobec 125 ha lnu.

A. Śniegocki.

O nawożeniu łąk po pierwszym zbiorze siana.

Skuteczność nawożenia łąk żużlami Thomasa lub kainitem jest rzeczą znaną i uznaną. Ogólnie rozsiewanie nawozu odbywa się między listopadem a marcem, bywają jednak wypadki, kiedy rozsiewanie w tym czasie bywa utrudnionem, a nawet niemożliwem. To ostatnie odnosi się zwłaszcza do łąk, które podlegają zalewom i na tych rzadko nawóz utrzymuje się w całości. Wprawdzie woda zawiera mniejsze lub większe ilości azotu, potażu i wapna, ale nie zawiera nigdy większych ilości kwasu fosforowego, z tego przedewszystkiem powodu, że saletrzany ziemne nie są w wodzie rozpuszczalne. Kwas fosforowy jest zaś bardzo ważnym, tak dla ilości zbioru, jakoteż dla wartości paszy. Bardzo ważnem jest więc do zapamiętania, że rozsiewanie żużli Thomasa nie jest wcale przywiązanem do pory jesiennej lub zimowej — nie potrzeba się obawiać, by zalew nie spłukał żużli, gdyż te są za ciężkie, by to być mogło, a kwas fosforowy zawarty w nich nie jest w wodzie rozpuszczalnym. Są jednak inne przyczyny, które przemawiają za tem, aby na takich łąkach żużle Thomasa w lecie, zaraz po pierwszym zbiorze, rozsiać.

Szkodliwość tego nawozu dla roślin i zwierząt jest wykluczoną; stwierdziły to dokonane w tym kierunku doświad-

czenia. Jeżeli jednak chodzi o łąkę, na której pasie się bydło, to trzeba zaczekać dopokąd deszcz nie spłucze proszku z liści.

Działanie takiego nawozu zaraz po pierwszym zbiorze jest, zwłaszcza na łąkach podlegających zalewowi, o wiele pewniejsze i lepsze, niżeli w jesieni lub zimie. Ponieważ woda zalewająca ziemię czyni ją zimną i bezczynną, a kwasy ziemne rozcieńczone są aż do zupełnej bezskuteczności, zatem roślina w czasie zimy nie może się przygotować do silnej wegetacyi wiosennej. Działanie nawozu rozpocznie się dopiero na wiosnę po odpłynięciu wody i koniecznem ogrzaniu ziemi. To jest jednak za późno, aby na pierwszy zbior siana działać mogło.

Inaczej się dzieje przy nawożeniu letniem. Wtedy roślina przed nadejściem pory jesiennej odniosła już z żużli Thomasa pewne korzyści. A stanowczy rezultat okazuje się przy zbiorze otawy. Jednak rośliny łąkowe wzmacniają się szczególnie w ciągu zimy, a następnej wiosny wegetacya rozpoczyna się z siłą i energią w całej pełni. W lecie więcej się chodzi i jeździ po łąkach, niżeli w jesieni i zimie. Także podział pracy jest lepszy. Po pierwszym zbiorze siana następuje w wielu gospodarstwach krótki czas wypoczynku. I każdemu rolnikowi będzie przyjemnie, jeżeli może ten czas wykorzystać, aby w jesieni przynajmniej o jedno zajęcie mieć mniej.

W jesieni należy się liczyć z tą okolicznością, że wobec nagromadzenia wszystkich robót może brakować wozów i inwentarza, skutkiem czego nawóz nie zostałby w odpowiedniej porze wywiezionym Ta niedogodność odpada przy letniem nawożeniu łąk, a żużle Thomasa w lecie otrzymuje się znacznie punktualniej i taniej. W r. 1906 cena za wagon 15% żużli Thomasa ustanowiona została na czerwiec o 20 M. taniej, niżeli po 1. lipca. Obstalunki musiały jednak być uskutecznione przed 20. czerwca, jeżeli chciało się korzystać ze zniżki. Przytoczone powody udowadniają dostatecznie, że nie tylko na te łąki, których nawiezienie w jesieni i zimie przedstawia pewne trudności, korzystniej wypada rozsiać nawóz już po pierwszym zbiorze, ale także na wszystkie łąki wogóle letnie nawożenie powinno być wzięte w rachubę.

Użycie nawozów potasowych zaraz po zbiorze siana nie jest już w tym stopniu wskazanem, co żużli Thomasa. Tu już większa ostrożność jest wskazaną, gdyż pewne gatunki soli szkodzić mogą roślinom. Rośliny, skutkiem skoszenia skaleczone, są szczególnie wrażliwe i jeżeli sól dostanie się na skaleczone miejsce lub na młode pędy zranionej rośliny, to możliwem jest uszkodzenie całej rośliny. Niebezpieczeństwo jest tem większem, czem więcej soli użyto na łąkę i czem bardziej jest sucho. Dlatego wskazanem jest używać na łąki mniej niebezpieczne 40% sole potasowe, zamiast kainitu i karnalitu. Jeżeli deszcz spadnie wkrótce po rozsianiu, nie grozi już prawie zupełnie niebezpieczeństwo uszkodzenia rośliny.

Ilość nawozu użytego w lecie musi być ta sama, co w jesieni i w zimie, t. j. na hektar przeciętnie 500—600 klg. żużli Thomasa, a 160—200 klg. 40% soli potasowych. Należy przytem zauważyć, że na łąkę, która dotychczas mało, lub wcale nie była nawożoną, można dać nawet 1000 klg. na hektar, jeżeli chcemy mieć szybki i pomyślny rezultat. W dalszych latach, przy częściejszem nawożeniu, zmniejsza się ilość nawozu. *L. P.*

)Illustrierte Landwirtschaft Zeitung, Dr. Philosoph. J. Becker — Rostock)·

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela

(A. JERMOŁOWA).

XXII.

Mam zamiar mówić dziś o kwestyi szczególnie ważnej dla rolników Rosyi środkowej, a jest nią kwestya paszy. Ogólnie biorąc, mamy bardzo mało łąk naturalnych; nasze stepy ,niegdyś trawą pokryte, oddawna już oddane zostały pod rozmaitego rodzaju kultury. Nasi sąsiedzi wieśniacy większych jeszcze pod tym względem doświadczają braków, gdyż wykorczowali wszystką przestrzeń, która im dawniej za pastwisko służyć mogła lub dostarczała paszy potrzebnej dla bydła. Dziś widzimy wszędzie pola uprawne i zbożem zasiane; bydło musi z potrzeby zadowolnić się słomą i paść się przez lato na ugorze i na ścierni po zbiorze zboża, gdzie skromne tylko pożywienie znaleźć można. Gdy dawniej jeszcze stepy istniały w swym prymitywnym stanie, oddawano się tu kulturze w sposób pół-pasterski, utrzymywano tysiące i dziesiątki tysięcy owiec, koni najpiękniejszych ras, wychowywanych na wolności i bydła rogatego, którem zaopatrywano potrzeby ludności wielkich miast. W obecnej chwili wszystko to przeszło do historyi i często znajdujemy się w wielkim kłopocie, czem bydło utrzymać, nawet gdy posiadamy go tyle, ile potrzeba go niezbędnie do najmniej nawet racyonalnego gospodarstwa, t. j. inwentarz roboczy. Zmuszeni też jesteśmy do produkowania paszy na ziemiach ornych, ale tu znów napotykamy wiele trudności, gdzieindziej nieznanych, dzięki warunkom klimatu, a w części może gatunkowi ziemi, sławnemu czarnoziemowi, o którym mówiłem już tyle w moich poprzednich listach.

Przyszedłszy oddawna do przekonania, że trzeba zastąpić system trzypolowy więcej udoskonalonym systemem i naszą kulturę obdarzyć bardziej urozmaiconym płodozmianem, postanowiliśmy w tem, jak w wielu innych rzeczach, naśladować przykład naszych sąsiadów z zachodu i uprawiać na naszych polach pastewne rośliny. Pierwszą rośliną, o jakiej pomyśleliśmy, była koniczyna, która udaje się tak dobrze w zachodnich i północnych guberniach rosyjskich; ale, zwłaszcza na południu, koniczyna przyprawiła nas o gorzki zawód. Doświadczenie przekonało nas, że ani klimat, ani gatunek ziemi nie nadaje się u nas do uprawy koniczyny, a to tem mniej, czem jakość czarnoziemiu jest lepszą. Na gruntach gliniastych, nawet w tych stronach położonych, udaje się mniej więcej dobrze, ale na ziemiach czarnych na południu o powodzeniu w uprawie tej rośliny niema co marzyć. Gubernie Riazańska i Orelska są najdalszymi krańcami tych okolic, gdzie można ją jeszcze uprawiać z pewną nadzieją powodzenia; ale dalej na południe trzeba rozstać się z tą nadzieją. I tu nawet zbiory nie są zadowalniające, a nawet uprawa miewa często cel inny, mianowicie produkowanie ziarna, które po wysokich cenach sprzedajemy rolnikom z gubernii północnych i zachodnich i które nawet za granicę wysełamy.

Zaznaczyć musimy jednak fakt pewien specyalnie dla nas korzystny, a to, że kanianka jest plagą u nas nieznaną; nawet sprowadzone z zagranicy nasienie koniczyny, zanieczyszczone kanianką, zasiane u nas, po roku wolnem już było od tej pasożytnej rośliny, która do naszego klimatu przywyknąć nie mogła i sama ginęła po upływie roku. Stanowić to może pewną gwarancyę dla nabywców rosyjskiej koniczyny. Uprawiając koniczynę na nasienie, nie możemy już liczyć na paszę, bo zbierzemy tylko słomę, dosyć wprawdzie pożywną, ale o wiele mniej wartości mającą, jak koniczyna w czasie kwitnienia. Nawet w takim razie koniczyna jako roślina nędznie się przedstawia, jest dość nizka i ma zbyt mało liści, aby mogła mieć warunki potrzebne jako pasza. To też nasi rolnicy, pociągnięci nadzieją znacznego zarobku, pozostawiają koniczynę na nasienie, wyrzekając się zbioru siana. Tak więc musieliśmy zrezygnować z koniczyny na paszę a natomiast, należało poszukać innych roślin, które mogłyby ją zastąpić.

Oddawna już uprawiano w tych stronach tymotkę, roślinę dającą dobre rezultaty, zwłaszcza gdy wysiano ziarno w jesieni razem z pszenicą lub żytem. Handel nasieniem tej trawy jest u nas równie ożywionym jak handel koniczyną, ale zbiór w takim razie daje znowu ten sam wynik: mamy ziarno na sprzedaż, ale nie mamy siana, tylko słomę. Z drugiej strony tymotka jest także bardzo wrażliwą na posuchę i wtedy tylko daje obfity zbiór siana, gdy rok jest wilgotny i gdy grunt posiada tę samą zaletę. Próbowano także wielu innych roślin, ale wszystkie okazały się zarówno wymagającemi takiemi n. p. są: (Dactylis glomerata) daktylis wyczyniec (Alopecurus pratensis) i t. d. Ray-grass francuski wydał u mnie rezultaty zadziwiające w roku zeszłym na polu doświadczalnem, o wiele lepiej znosił posuchę. O to tylko chodzi czy zniesie również, ostrą zimę tutejszą; tę kwestyę należy jeszcze wyjaśnić.

Drugą rośliną zastosowującą się również do warunków miejscowych, którą uprawiają od lat trzydziestu z po-

wodzeniem, jest *Bromus erectus*; na wilgotnych gruntach wydaje nieraz 5000 kilogramów siana z hektara — na polach wyżej położonych i w latach suchych znacznie mniej, ale zawsze dosyć, a znacznie więcej, niżeli inne trawy. Ma jednak dwa dosyć duże braki: najpierw siano jest dosyć podrzędnej jakości, znacznie gorszej, niżeli siano z tymotki, następnie po pierwszym zbiorze prawie już nie odrasta, tak, iż ledwie jako pastwisko służyć może. Żadna więc z tych roślin nie zupełnie odpowiada naszym wymaganiom. Nasze stacye doświadczalne poszukują ciągle innych roślin pastewnych, które odpowiadałyby więcej miejscowym potrzebom. Stacya doświadczalna Kostiszew, tak nazwana dla pamięci znakomitego agronoma, o którym mówiłem w moim poprzednim liście — położona w gubernii Samarskiej, t. j. w okolicy cierpiącej z powodu posuchy — studyując florę stepową, odkryła dwie rośliny o zadziwiających zaletach, z których największą jest ta, że wybornie znoszą posuchę, zadowalniają się wszelkiego rodzaju i najbardziej nieurodzajnym gatunkiem ziemi, dając przytem dosyć obficie pożywne siano. Są to dwa gatunki nieznanego niemal dotychczas *Triticum*, których nasienie nie pojawiło się dotychczas w handlu: Triticum cristatum i Triticum desertorum. Broszura ogłoszona przez dawnego inspektora rolnictwa w gubernii Samarskiej zapewnia, że podług stacyi doświadczalnej Kostiszew, w dobrych latach zbiera się 4400 klgr. tego gatunku siana z hektara, w złych zaś latach, t. j. w latach posuchy, zawsze lepszy bywa rezultat niżeli z innego gatunku trawy. Powodem tego jest silne rozgałęzienie korzeni, które dochodzą znacznej głębokości. Na mojem doświadczalnem polu w wielkiej Aleszni próbowałem również uprawiać tę roślinę, ale ponieważ zasiałem dopiero w roku zeszłym, rezultat będzie mi wiadomym dopiero z nadejściem roku przyszłego.

Chociażby jednak doświadczenie potwierdziło te przypuszczenia, kwestya dobrej rośliny pastewnej nie zostanie przez to rozwiązaną, gdyż obydwie te rośliny, podobnie jak i inne, o których wspomniałem powyżej, z wyjątkiem koniczyny, która nam się nie udaje, należą do trawiastych; wprowadzenie ich w płodozmian nie może się stać powodem ważnych zmian w kwestyi wzbogacenia ziemi w materye azotowe, których mogą nam dostarczyć tylko rośliny strączkowe. Co do tych ostatnich, oprócz roślin jednorocznych, jak wyka itd., znam tylko lucernę i esparcetę, które nam dają rezultaty zadowalniające, chociaż esparceta zwykle nieświetnie udaje się u nas; zbiór jej w porze gorącej i suchej jest trudny, gdyż — liście łatwo opadają, to też trzymamy się przeważnie lucerny. Ta ostatnia znosi posuchę lepiej od wszelkich innych roślin bez wyjątku, dzięki korzeniom tak głęboko się zapuszczającym w ziemię, że znajdą zawsze dostateczny zasób wilgoci; lucerna zieleni się i silnie rozrasta, kiedy wszystko do koła pod promieniami palącego słońca usycha; pola zasiane lucerną zielenią się wtedy z daleka, jak oazy. — Niektórzy utrzymują wprawdzie, że lucerna nie znosi naszych ostrych zim, szczególnie, gdy brak śniegu i jest to niestety faktem udowodnionym, jakkolwiek zupełnie wyjątkowym. W ciągu mojej osobistej, czterdziestoletniej praktyki pamiętam tylko dwa takie lata, kiedy lucerna zginęła w zimie doszczętnie. To też takie odosobnione fakta nie mogą nas zniechęcać do uprawy tej rośliny, będącej jedyną rośliną motylkową, jaką możemy uprawiać z nadzieją powodzenia.

Jednak i tu jeszcze charakter naszego klimatu, stosunkowo krótka pora letnia, nie pozwalają nam osiągnąć takich rezultatów, jakie lucerna wydaje w innych krajach, gdzie znajduje okoliczności sobie sprzyjające. I tak na przykład, gdy w miejscowościach, gdzie wegetacya trwa dłużej, lucerna trzy i cztery razy z rzędu może być koszona, a nawet więcej, my w ciągu wiosny, lata i jesieni tylko na dwa pokosy liczyć możemy — ilość paszy jest zatem znacznie mniejsza. Jest to jedyna ujemna strona uprawy tej rośliny w naszej okolicy, dla nas jest jednak najlepszą z roślin motylkowych u nas uprawianych i dla nas najodpowiedniejszą. Uprawiają ją w dwa sposoby: albo wprowadzają takową w płodozmian, gdzie zajmuje cztery pola, przynosząc wiele korzyści roślinom po niej następującym, lub przeznacza się dla niej osobne grunta, nie wliczone do rotacyi, gdzie trwa nieraz siedm do ośmiu lat, a niekiedy nawet dłużej. O ile koniczynę sieje się zazwyczaj z tymotką, która się rozkrzewia w miarę znikania koniczyny, lucernę sieje się bez żadnej przymieszki z wyjątkiem tej rośliny, pod cieniem której lucerna ma się ukrywać w ciągu pierwszego roku, a rośliną tą jest zazwyczaj owies. Długotrwałość lucerny zależy bardzo od poprzedniego przygotowania roli; trzeba, żeby ta ostatnia była głęboko zorana, by korzenie w pierwszych latach znalazły warunki sprzyjające rozwojowi. Niestety, na naszych polach lucerna napotyka nieprzyjaciela, przeciwko któremu walczyć nie ma możności, a który skraca jej trwanie; jest to perz, zanieczyszczający nasze ziemie i którego ciągnące się korzenie niszczą lucernę, na co rady nie znajdujemy.

Sposób uprawiania roślin pastewnych jest u nas ten sam, co gdzieindziej, niema więc potrzeby zastanawiać się nad tą kwestyą.

Oprócz trwałych roślin pastewnych, które weszły już w skład naszego płodozmianu, oprócz rzadkich wyjątków u chłopów — istnieją jeszcze inne rośliny jednoroczne, takie, jak wyka, pewne odmiany koniczyny, mohar węgierski i t. d, które uprawia się również niekiedy. Mohar rozpowszechniony jest zwłaszcza w Bessarabii, wyka w prowincyach północno-zachodnich, a o powodach uniemożliwiających uprawę takowych na ugorach w Rosyi środkowej i południowej wspomniałem wyżej. Uprawiamy wreszcie koński ząb na sieczkę i t. d. Co do roślin pastewnych okopowych, to na pierwszem miejscu wspomnieć muszę buraki pastewne, których kilka gatunków uprawiamy, marchew pastewną, którą przedewszystkiem żywimy konie, a wkońcu rzepę i brukiew, które ze względu nanasz klimat nie mogą być uprawiane dodatkowo.

Od kilku jednak lat inna roślina zwróciła uwagę naszych rolników — jest to pastewna dynia, o której powiem słów kilka, gdyż uprawa dyni na karmę dla bydła jest, o ile mniemam, mało rozpowszechniona na zachodzie. Zauważyć należy, że kultura ta ma u nas cel podwójny: produkcyę nasienia i karmy, którą krowy i trzoda chlewna chciwie jedzą. Nasienie dyni jest w handlu bardzo poszukiwane i służy do fabrykacyi oleju bardzo dobrego gatunku, podczas gdy makuchy służą również jako żywność dla bydła. Z 350 klgr. nasienia otrzymujemy blizko 100 klgr. oleju, gdyż nasienie zawiera wiele substancyi olejowatych; stosownie do roku miewamy 300, 400 a nawet 900 klgr. z hektara. Co się tyczy masy mięsistej, zielonej, tj. owocu dyni, to otrzymujemy 20.000 — 45.000 klgr. z hektara — bywały jednak zbiory dochodzące 75.000, nie licząc łodyg i liści, które również użyć można na sieczkę. Na 1.000 części masy zielonej z owocu dyni otrzymujemy 200 części substancyi suchej, bardzo pożywnej.

Należy zauważyć, że kulturę dyni przejęliśmy od chłopów, zwłaszcza w guberniach Połtawskiej, Stawropolskiej i Samarskiej, gdzie zaczęli ją uprawiać w swych ogrodach warzywnych. Później kultura ta się rozpowszechniła i obecnie poświęcamy jej całe łany ziemi ornej, wprowadzając ją w skład płodozmianu; doświadczenie nas przekonało, że dynia, tak samo jak inne rośliny okopowe bardzo dobrze wpływa na rośliny, które po niej następują, szczególnie na zboża jare, utrzymując wilgoć w ziemi, gdyż rośliny sadzone są rzadko, a powierzchnia ziemi wolną jest od wszelkiej szkodliwej wegetacyi.

Oto sposoby zalecane dla uprawy tej rośliny na wielką skalę. Co do ziemi i poprzedniego przygotowania takowej, dynia jest mało wymagającą, nie wymaga ani głębokiej orki, ani nawozu, ale niezbędnem jest częste plewienie, aby ziemię utrzymać w stanie spulchnionym i powstrzymać pojawienie się chwastów; robotę tę można uskuteczniać rękami, lub też maszyną, co czyni rzecz całą mało kosztowną. Zbytek wilgoci jest raczej szkodliwym i dlatego do tej uprawy wybiera się zwykle wyżej położone grunta. Dynia jest również mało wrażliwą na zimno, a młode rośliny znoszą nawet bez niebezpieczeństwa silne, wiosenne przymrozki. Sadzi się ręką w rzędy, na odległość dwóch metrów jedną roślinę od drugiej, ale jak tylko pokażą się młode pędy, należy słabsze oberwać, aby zrobić miejsce drugim. Jeżeli łodygi stają się zbyt długie, a roślina zanadto się rozrasta, obcina się końce niepotrzebnych łodyg, które mogą zaszkodzić rozwojowi owocu, szczególnie je-

żeli chcemy, by był bardzo duży, co jest zresztą obojętnem, gdy celem jest produkcya karmy. Owoce zaczyna się obrywać w połowie września, zbiór jednak trwa bardzo długo, gdyż owoce dyni, podobnie jak młode pędy, znoszą mrozy.

Dojrzałość owocu rozpoznaje się, zagłębiając paznokieć w skórę i jeżeli wchodzi łatwo, jeżeli skóra jest miękką, to dowodzi, że owoc nie jest jeszcze dojrzałym, ale na tem zależy tylko wtedy, kiedy chodzi o zbiór nasienia; pod względem pożywności owocu przeznaczonego dla bydła niema prawie różnicy, czy takowy jest dojrzałym lub niedojrzałym. Dynia konserwuje się bardzo dobrze, trzeba ją tylko ustrzedz od wilgoci, gdyż wtedy psuć się będzie; jeżeli owoc zmarznie, to nic nie szkodzi, gdyż zmarznięty owoc można w nieskończoność przechowywać i to nawet jest najlepszym sposobem zakonserwowania go w zimie, tylko przed zadaniem bydłu należy takowy rozmrozić. Można także posiekany przechowywać w dołach. Oddzielenie nasienia, jeżeli chce się takowe osobno zbierać, jest rzeczą dość trudną; trzeba wyjąć środek owocu i wybrać nasienie ręką, lub też rozgniatając owoc w kadzi z dodatkiem wody, poruszając masę małą łopatką — w tym celu wyrabiają naczynia w kształcie maślnicy. Ziarno opada na spód, a masa po wierzchu pływa. Jeżeli dynia ma być podaną bydłu bez tej operacyi przedwstępnej, trzeba pokrajać ją na małe kawałeczki zapomocą noża lub siekiery.

Bydło, krowy, owce, trzoda chlewna, a nawet konie łatwo się przyzwyczajają do tej karmy i chciwie ją pochłaniają — krowom przybywa mleka, a świnie się tuczą — jeżeli chce się świnie utuczyć do najwyższego stopnia, należy im dawać dynię, gotowaną lub pieczoną i pomięszać z osypką albo grysem. W przeciwnym razie mięsza się z sieczką ze słomy, z plewą z owsa i t. d.

Gatunki dyni uprawianej na karmę są bardzo rozmaite; niektóre wydają owoce wielkości olbrzymiej, co w tym wypadku jest obojętnem, gdyż zależy przedewszystkiem na ilości zebranej z hektara, bez względu na wielkość owocu. Jeżeli chodzi o wyprodukowanie nasienia, używa się gatunku, wydającego takowe w wielkiej ilości. Nasienie w handlu bywa najczęściej pomięszane. Gatunki uprawiane w warzywnych ogrodach, nie nadają się zazwyczaj do uprawy w polu, te ostatnie muszą bowiem być ak najpospolitsze i najmniej wymagające.

L. K.... n.

KORESPONDENCYE.

Refleksye niedzielne.

Widząc, jak często najrozumniej i najzdrowiej podjęte myśli w łamach rolniczych pism przechodzą bez śladu do archiwalnych zabytków, przychodzi się do przekonania, że oddziaływanie na ogół rolniczy przez drukowane słowa bez jakiegoś dosadnego poparcia ich przez odpowiedne organy, zdolne podjąć krytycznie poddaną inicyatywę, zailustrować i polecić, jest marne i wcale niewspółmierne z zamiarami piszących.

Oddziaływanie to, bądź co bądź uświadomiające i zbawcze, umieć przez stosowne transmisye w maszynie społecznej uczynić bardziej bezpośrednie — to zadanie godne trudu, problemat dla przyspieszenia postępu pierwszej wagi.

Rzecz dobrze zareklamować, to dziś cel już nie tylko kupca, ale i profesora na katedrze i posła w parlamencie i apostoła idei i wreszcie „caeteribus paribus“ autora artykułów rolniczych.

Więc przedewszystkiem autor sam powinien reklamować swą pracę, ale nie sztucznie naciągniętym efektem, lecz jakąś dziwną, utajoną siłą, energią chęci, zapału, tą odrębną świeżością barw etc... życiem poprostu. Ale i ta indywidualna reklama opóźni tylko zgon młodej roślinki, myśli ludzkiej, wrzuconej w wir i gmatwaninę zajęć, roztargnień, kłopotów rolnika. By się rozwinęła, trzeba jakiejś bezstronnej, zorganizowanej, urzędowej ochrony.

Wracając tedy do pierwszych premis, zauważamy w urzędach naszych rolniczych brak takich organów, mających ochraniać powstające idee rolnicze. Pozostawione samym sobie, ulegają wprost przypadkowemu rozwojowi lub śmierci. Na pierwszy rzut oka pomysł podobnych instytucyi wydaje się zbyt fantastyczny. Ale przyjrzyjmy mu się bliżej.

Naturalnie, jak koszula ciału, tak nam najbliższe są Oddziały rolnicze. Od nich zaczynamy.

Przychodzi mi więc na myśl, czy nie dałoby się upatrzeć dwóch lub trzech ludzi stosownie ukwalifikowanych w każdym Oddziele i im powierzyć rozpatrywanie przesuwających się inicyatyw rolniczych, dobieranie stosownych do lokalnych stosunków, oraz stawianie odpowiednich wniosków na zgromadzeniach. Należałyby tu rzeczy czyto odnośne do poszczególnych roślin uprawnych, czy z działu nowszych maszyn, narzędzi, melioracyi, wiązania się w towarzystwa wytwórcze, selekcyi zbóż, sposobów nawożeń, hodowli etc. etc. Mogliby ci ludzie domagać się od Oddziału czyto rozświetlenia danej kwestyi przez jakąś siłę fachową, czy rozdziału między poszczególnych członków prób doświadczalnych z obowiązkiem zdania sprawy, czy wreszcie zakupna jakichś mniejszych narzędzi lub modelów na pokaz.

Wtedy obrady poszczególnych zgromadzeń byłyby może mniej zależne od chwilowego usposobienia zgromadzonych. robiłyby mniej wrażenie pospolitego ruszenia, a więcej regularnego wojska.

Ciż sami wybrani mogliby zorganizować przy Oddziałach coś w rodzaju miniaturowych muzeów. Niech tylko ta nazwa nie przeraża szan. Czytelników. Mieściłyby się tam drobniejsze narzędzia wzorowe, modele, graficzne przedstawienia etc. Możnaby tam mieć kilka najważniejszych książek rolniczych. Niechby raz na rok przez kilka przeszły rąk, a już byłby pożytek wielki i żadną miarą nie dający się z małym kosztem zakupna ich porównać. Iluż rolników poświęciłoby temu choć część długich zimowych wieczorów, gdyby im po prostu ktoś kompetentny wsadził do ręki odpowiednią książkę? Iluż nieświadomie czyta rzeczy nie mające najmniejszej wartości? Nie wystarczy nawoływać do samokształcenia słowem — do rolników może specyalnie należy konkretnie przemawiać; trzeba „wziąć i dać“.

Tak książkaby kształciła, w zbiorze zaś byłyby ilustracye.

Każdy oddział rolniczy miałby przez to swą odrębną pouczającą indywidualność; gromadziłby to, co go najbardziej interesuje.

Ileż n. p. u nas utrzymuje się wadliwych, choćby najprostszych narzędzi, gdyż ludzie po prostu nie wiedzą, jaki właściwy ich wygląd? Wszak wiemy, co znaczy stosowne narzędzie, odpowiedne dla danej gleby etc. Widła dobre, motyka, cep silny i zręczny, tak rzadko u naszych robotników spotykane, mogłyby efekt ich robót nieraz podwoić.

Iluż rolników naszych, widząc w kraju czy za granicą jakieś stosowne nowe narzędzie, chętnie nabyliby je i złożyli w takim zbiorze przy Oddziale rolniczym, aby swoim współobywatelom przynieść przysługę. Czyż wreszcie fabrykanci sami nie chcieliby skorzystać z tej taniej reklamy, przysyłając do Oddziału modele lub narzędzia same na pokaz?

Nie trzebaby tylekrotnie zapisywać rolniczych pism tymi samymi innowacyami bezskutecznie. Doczekałyby się wreszcie może popularyzacyi tak ważne sprawy, jak tyle poruszane przez naszą prasę rolniczą n. p. przyrządy do suszenia siana, gdyby modele ich można w zbiorze oddziału oglądnąć. Te i inne rzeczy pożyteczne możnaby od zapomnienia uchronić, a sprawy bardzo żywotne i ważne, podnoszone w pismach naszych, nie ginęłyby tak łatwo w historycznym koszu lub poza koszem.

Ludwik Romanowski.

Drobne wiadomości.

Potrząśnienie roślin piaskiem tępi pchły ziemne. Bawarska stacya rolnicza botaniczna ogłosiła zajmujące spo-

strzeżenia i skonstatowała skuteczność tępienia pcheł ziemnych przez posypanie napadniętych roślin białym piaskiem. Doświadczenie sprawdzono w jednym z monachijskich ogrodów, posypując zagon 15 m. długi wczesnych, białych rzodkiewek, w dzień jasny, w okresie, gdy liścienie roślinek były jeszcze niewielkie — miałkim białym piaskiem kwarcowym, pozostawiając zagon obok leżący, tak samo obsiany, nieopotrząśnięty. Już po 14 dniach okazało się działanie potrząśnienia wyraźnie, bo roślinki rozwijały się znacznie prędzej, mało tylko roślin uszkodziły kiedy niekiedy pchły ziemne, a w porównaniu do roślenia na zagonie piaskiem nieposypanym okazywały roślinki od pcheł uwolnione o wiele żywszy rozwój. Nazwany wyżej Zakład Mnichowa podejmie dalsze doświadczenia, czego ogrodnicy w kraju naszym także nie zaniedbują uczynić, albowiem środek tak prosty a tępiący miliardy szkodników niszczących prace ogrodników i rolników powinien się rozpowszechnić — tem ogólniej, że Prof. Dr. Wagner w Weihenstephan doniósł stacyi powyżej wymienionej, że gdy wiosenne wypustki chmielu napadnięte zostały przez pchły chmielowe, takowe przez nałożenie kilku garści żółtego, miałkiego piasku zniszczonemi być mogły znakomicie. *A. Z.*

Czy bocian jest użyteczny czy szkodliwy? Sprawę tę poruszyło jedno z pism niemieckich, w sporze jedna strona wygłosiła: „czyż kraje niemieckie są tak biedne, że staremu ulubieńcowi ludności nie mogą pozwolić na zniszczenie tych kilku zajączków i kuropatewek?“ Na to odpowiada jeden z czytelników, że „niedawno widział, jak bocian w niespełna minucie połknął 14 maleńkich co dopiero wykłutych bażanciąt — a rozpaczliwy krzyk i trzepotanie matki tych piskląt były mu zupełnie obojętne.

W każdym razie połów pary bocianów z trzema młodemi szacować można w przecięciu najmniej na 10 sztuk dziennie, to znaczy, że w czasie swej tu obecności w ciągu 150 dni niszczy 1500 sztuk. Możeby to istotnie nie miało znaczenia, woła ironicznie nieprzyjaciel bocianów — lecz wszakże one tępią nam żaby, ropuchy i jaszczurki, które są najlepszymi tępicielami komarów i poczwarek szkodliwych owadów, te więc rozmnożą się do zastraszającej ilości. W rzeczywistości unoszą się po nad łąką, gdy się trawa kosi, gęste chmury muchy kolączeji sprawiają kośnikom męczarnie przy pracy wcale nie lekkiej.

Zwierzęta robocze bywają często pomimo różnych nacierań obsiadane przez te muchy, bąki i komary, a krew sączy się z wielu miejsc. Gdyby protektor przebył na łące kwadrans w stroju adamowym, strzelałby wszystkie bociany bez litości“. Dodajemy, że ostatni nieprzyjaciel bocianów przesadza, bo w Wielkopolsce, pomimo, że bociuś uważanym jest przez Polaków jako przyjaciel zagrody, zwierzyny nie brak, a komarów także się tam chłop polski nie boi. Być może, że w Niemczech napastuje bocian zwierzynę, gdyż zahalny kraju tego mieszkaniec wytępił zwykłe pożywienie bociana, jak myszy, żaby, kionki, pijawki końskie i t. p., więc głodny bociuś może czasem wybiera z gniazd pisklęta zwierzyny. W polskich krajach jednak znajdzie bocian dosyć żywności i nie potrzeba mu żałować chociażby zajączka, bo on jest w wszystkich krajach Polski istotnie ulubieńcem ludności.

Wszelkie „ausrotten“, wbrew porządkowi przez wyższą siłę ustalonemu, pozostawiamy Hakatnikom. *śn.*

Czy mierzyć mleko przy udojach próbnych, czy ważyć? Jeżeli kontroluje się wydajność mleka od każdej krowy, można mierzyć mleko litrami albo laską mierniczą, na której oznaczono litry z zupełną dokładnością i to zupełnie wystarczy. Ważenie daje dokładniejsze rezultaty, lecz wagi do ważenia mleka sprężynowe prędko się zużywają i z trudnością utrzymują się w porządku. Rzecz w tem, aby raz w tygodniu przemierzony trzyrazowy udój był zapisany do odpowiednich rubryk „Kontroli dojności krów“, aby na podstawie tych zapisków mieć podstawę do właściwego ocenienia użyteczności każdej krowy i aby, gdy się okaże potrzebnem brakowanie krów można było obok zdrowia i przywarów krowy, które w brakowaniu krów są decydującemi, można było na podstawie rocznej dojności każdej krowy zdążać do podniesienia rocznej obowiązkowej najniższej ilości mleka od krowy w oborze.

Mierzenie czy ważenie tygodniowo mleka od każdej krowy pozwala osądzić, czy pasza jest odpowiednio do dojności krów wydzieloną, co wszystko do podniesienia czystego zysku zmierza i w każdem gospodarstwie sumiennie kontrolować się powinno. *śn.*

Przeciw duszeniu się świń. By zapobiedz duszeniu się świń w czasie gorącego lata, należy im dać kąpiel błotną lub wodną — w braku tej trzeba zwierzę często kropić wodą. Także musi być w chlewie ciągły przewiew powietrza, ale bez przeciągu. Najlepiej porobić dziurki w ścianach, w równej wysokości. W stajniach murowanych dać zakratowane okienka. Podłoga najlepsza drewniana — kamień jest do niczego, gdyż zwierzę łatwo się zaziębia. Jeżeli niema takiego urządzenia, by odchody mogły z wodą odpływać, tylko wsiąkają w ziemię, co jest nader szkodliwem, wtedy trzeba sobie poradzić w sposób następujący: trzeba między rusztem a podłogą, odpowiednio do szerokości pierwszego, umieścić płytę kamienną, albo zbite deski, okute blachą cynkową, które z wyższej strony wystają o 15 ctm. nad brzeg klatki. Na nią należy nalać wody, a z nią odpłynie łatwo cały brud na drugą stronę. *Z Fricks Rundschau.*

W jakiej formie dawać nierogaciźnie jęczmień. Na pytanie to odpowiada gospodarcza stacya doświadczalna w północnej Dakocie, co następuje: Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby jęczmień dawać nierogaciźnie szrutowany lub rozmiękczony, w przeciwnym bowiem razie traci on dużo na wartości pożywnej z powodu niedokładnego strawienia. Przy mieszaninie 3 części jęczmienia i jednej części otrębów pszennych przybierają świnie dobrze na wadze. Przenosimy jednakże szrotowanie nad rozmiękczanie, ponieważ ziarno namoczone traci bardzo na wartości pożywnej, gdy skwaśnieje, chociażby w najmniejszym stopniu. Jeżeli zaś namoczenie przed podawaniem pokarmu następuje, to potrzeba dwóch beczek, ażeby każdą z nich po wypróżnieniu należycie oczyścić można. W lecie kwaśnieje namoczone ziarno już po 24 godzinach; w chłodnej porze można je spokojnie moczyć dłużej. Ze szrotowanym jęczmieniem manipulacya jest łatwiejsza i pewniejsza, ale ostrożny i uważny gospodarz może i z moczonego mieć tę samą korzyść. Gdy się daje jęczmień szrotowany w korycie, dobrze jest polać go taką ilością wody, aby został dobrze zwilżony. *Z. M.*

(*Głos rolniczy*).

Młode gąsięta nie powinny być wcale puszczane na wodę, dopóki nie porosną w pierze, nawet wodę do picia należy im podawać na płytkich spodeczkach, aby się maczać w niej nie mogły. W maju i czerwcu gąsięta tracą zielonawo żółty puszek i przyodziewają się w właściwe pierze i puch. Zmiana ta upierzenia połączona jest właśnie zawsze z pewnym chorobliwym stanem, objawiającym się brakiem chęci do jadła, osłabieniem, przyczem to jedno, to drugie skrzydło bezwładnie zwiesza się ku ziemi. Należy wtedy dawać gąsiętom pożywny pokarm: kaszę owsianą, ugotowaną w mleku, otręby pszenne z ziemniakami, śrutowany jęczmień lub owies, a także białą koniczynę, która jest dla nich bardzo zdrowa i jako pastewnik nieoceniona. Wogóle pożywny pokarm, czystość i ochrona przed zmoknięciem są przeciw tej chorobie najlepszym środkiem zapobiegawczym. *M. K.*

„*Gospodarz*“.

Tępienie chrząszczyków w grochu. (*Bruchus pisi*). Robaki gnieżdżące się w ziarnkach grochu wypędza się zapomocą wody. Przed gotowaniem należy groch na noc postawić w wodzie, a po kilkunastu godzinach żuki wypływają na powierzchnię wody. Wiadomo, że gdy groch robaczywy zasiejemy, wtedy żuki opuszczają w ziemi ziarna i czekają aż rozwinie się roślina, na której później składają swe jajka w strączki. Zaleca się zatem przed posiewem namoczyć groch we wodzie na 12—24 godzin i wypędzić żuki. Za dobry też sposób uchodzi polanie grochu wodą z domieszką witryolu żelaza, soli kuchennej i popiołu. Na 100 kg. grochu bierze się 300 gr. witryolu, 5 litrów wody, garść soli kuchennej i tyleż popiołu. Opłukanie grochu w tej cieczy należy przedsięwziąć bezpośrednio przed zasiewem.

„*Głos rolniczy*“.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 49. Jaki jest najlepszy siewnik do nawozów sztucznych?. *L. D. z Z.*

Pytanie 50. (W sprawie wąglika). Ponieważ w sąsiedztwie panuje wąglik, przyczem często się zdarza, że chłopi przez niedbalstwo i niezrozumienie rzeczy, zakopują padlinę niedbale lub czasem wcale nie zakopują, przeto zdarza się, że psy i wrony rozciągaja takową. Wrony takie najadłszy się takiej padliny, siadają na pastwiskach sąsiednich wsi i walają trawę odchodami swojemi. Zapytuję tedy za pośrednictwem Szanownej Redakcyi, czy zarazek wąglika przeszedłszy przez żołądek i jelita wrony lub psa zachowuje siłę i zarazić może bydło pasące się na takiem pastwisku jeżeli wraz z powalaną odchodami wrony trawą dostanie się do jelit bydlęcia. W ten sposób bowiem i oddalone wsie mogłyby być narażone na zarażenie się wąglikiem.

Proszę o wyczerpującą w tej mierze odpowiedź, przyczem nadmieniam, że konieczną jest jakaś intenzywna akcya przeciw wąglikowi, gdyż wskutek niedbalstwa w tej mierze gdy zakopuje się padlinę zarażoną blisko potoków, zapomocą wody zarazek w dalekie nawet okolice zanoszonym bywa. Kwestya ta, o ile zaraźliwość wąglika przeniesioną być może na odległość i zapomocą jakich środków powinna być wyczerpująco omówioną, gdyż niejednokrotnie nieświadomość w tej mierze staje się przyczyną wybuchu lub newygasania zarazy. Są okolice i wsie, w których wąglik nigdy nie wygasa i gdzie jak miecz Damoklesa wisi nad głową hodowcy bydła, który nigdy nie wie, co rano wstawszy w stajni zastanie.

Do zanieczyszczania okolicy w tym względzie przyczyniają się głównie włościanie, których niedbalstwo w tej mierze i nieznajomość rzeczy jest wprost horrendalną a którzy nie chcą sobie dać wytłumaczyć, że wąglik jest zaraźliwym, i że jego siła żywotna latami trwać może. *A. S.*

Piąta odpowiedź na pyt. 46. Jeszcze o wołczkach. Aż czterech w Rolniku radziło i kilka sposobów tępienia wołczka zbożowego podali, jednakowoż żaden z tych sposobów nie tępi radykalnie, prędko i tanio.

Każdemu przeto potrzebującemu za skromnem stosunkowo wynagrodzeniem i zwrotem kosztów podróży obowiązuję się wołczki ze spichlerza usunąć w kilku dniach zupełnie. Zapłatę wezmę po czasie próby i uznania. *F. B.*

Wiadomość w Administracyi Rolnika. (2851—1).

Koń wierzchowiec. Trzecia odpowiedź na pytanie 47 w nr. 29 „Rolnika". P. W. N. donoszę, że Zarząd stadniny w Klimkówce ma arabka ogierka taranta, miary 149, ze stadniny Trzeciaka. Licencyonowany, chodzi pod wierzch, jakoteż w zaprzęgu w pojedynka i w parze, jest do sprzedania. Zarząd stada Klimkówka, telegr. p. loco. stacya Rymanów.

Czwarta odpowiedź na pytanie 47. Proszę uprzejmie o adres autora pytania nr. 47 w Nr. 29 „Rolnika", ponieważ mam takiego konia o którego On pyta. *A. Skibniewski* w Ulicku p. Rawa ruska.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zewsząd przychodzą pomyślne wiadomości o przebiegu żniw — miejscami tylko częste deszcze budzą niepokój. Na wszystkich targach austro-węgierskich panuje tendencya wyczekująca, której powodów szukać należy w tej okoliczności, że o ile zbiory ilościowo zapowiadają się dobrze — powszechne są wątpliwości co do jakości ziarna.

Na owies pokup się zmniejsza.

Spirytus utrzymuje się w cenie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 26. lipca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 — 8·60, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·20—5·50, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·60—8·80, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·70—7·00, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 10·00—11·—, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 19·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 20. lipca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·70—7·80, Żyto 5·40—5·50, Jęczmień 0·00—0·00, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·80—8·00, Hreczka 5·50—6·00, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00. na zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 9·25—9·50.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 26. lipca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 14·92—14·94, na kwiecień 15·46 do 15·48, Żyto na na październik 12·76—12·78, na kwiecień —·— —.—, Owies na październik 12·78—12·80, na kwiecień 13·00—13·02, Kukurudza na lipiec 12·60—12·62, na sierpień 12·62—12·64, na maj 10·64—10·66, Rzepak na sierpień 32·50 do 32·70. — Ceny poszły w górę.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 23. lipca 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—55 marek, biała I. 35—50, szwedzka 50—70, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 23—25, Inkarnatka rychła 40—43, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—, Rzepak zimowy 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Oryg. Lochowa Petkuskie żyto pod wszelką gwar. przy odbiorze 50— 500 kg. 15 —, nad 500 do 5000 kg. 14½, nad 5000 kg. 13½ marek.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 20. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 205 sztuk, jałownika 74 sztuk, cieląt 218 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 143 sztuk. Razem 638 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 73—84, krowy po 68—75, buhaje po 72—81, cielęta po 62—76 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 82—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi Nierogaciznę tuczną po 116—128 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 497 sztuk, na eksport bydła rogatego 86 sztuk, nierogacizny 55 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 24. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 17 sztuk, jałownika 12 sztuk, cieląt 218 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 108 sztuk, razem 355 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 71—70 kor., krowy po 66—72 kor., buhaje po 70—76 kor., cielęta po 64—78 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—50 kor., nierogaciznę tuczną po 84—102 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 286 sztuk, na eksport bydła rogatego 49 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 16. lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4138 sztuk. W tem było z Galicyi 419 sztuk, z Bukowiny 45 sztuk. — Targ był bardzo ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 9 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 80 do 91 koron, secunda po 76 do 78 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 92 do 96 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 83 koron, krowy podtuczone po 63 do 74, bydło chude po 46 do 70 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.903 sztuk świń, między temi 4853 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 103 do 105 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 110, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.

DODATEK do Nr. 31. „ROLNIKA“

z dnia 27. lipca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(Z Sekcyi hodowlanej).

Do wszystkich Rad Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Niniejszem donosimy, że na posiedzeniu Komitetu z dnia 10. lipca b. r., z powodu bardzo wielkiej ilości już zatwierdzonych chlewni, żadno podanie o chlewnie zarodowe nie mogło być uwzględnione

Wszystkie powyższe podania zatrzymujemy w ewidencyi do zatwierdzenia na czas późniejszy.

Nowych podań o chlewnie prosimy do nas nie wnosić aż do czasu ogłoszenia na tem miejscu, że mamy prosięta do dyspozycyi. To samo tyczy się także stacyi buhajów subwencyjnych.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

St. Brykczyński
prezes.



Do P. T. hodowców bydła górskiego. Niniejszem zawiadamiamy, że nasza Komisya wyjeżdża do Szwajcaryi i Ratot w celu zakupna bydła rozpłodowego z końcem sierpnia b. r. — Zamówienia prywatne przyjmujemy za złożeniem 1000 koron zadatku na sztukę.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem musimy mieć w terminie do 15. sierpnia b. r.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

St. Brykczyński
prezes.

(Z oddziału handlowego).

Pragnąc uniknąć powtarzających się corocznie w miesiącach sierpniu i wrześniu nieprzyjemności, jakie towarzyszą zwykle spóźnionym zamówieniom na sztuczne nawozy, prosimy ponownie wszystkich naszych Odbiorców, którzy dotąd zamówień jeszcze nie nadesłali, o ich najspieszniejsze nadesłanie, zwłaszcza, że w roku bieżącym same Zarządy kolejowe uprzedzają o nastąpić mającym po 15. sierpnia br. wielkim braku wagonów, który spowodować musi dotkliwą przewłokę w transportach.

Również wskazanem jest wcześniejsze zamawianie nasion zbóż, nim zapasy zostaną wyczerpane.

Przy tej sposobności oznajmiamy, że posiadamy na składzie wagi do ważenia skrobi w ziemniakach.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z posiedzenia Walnego zebrania członków przemyskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Miżyncu dnia 1. lipca 1906.

Przewodniczący Władysław Ks. Sapieha.

Obecnych członków i zaproszonych włościan około 300 osób. — Zagajając posiedzenie oświadcza Przewodniczący, że dzisiejsze zebranie zwołane zostało na skutek uchwały z 26. kwietnia 1906, postanawiającej odbywanie zebrań Towarzystwa nie tylko w Przemyślu, ale i w innych miejscowościach powiatu, a to celem zaznajomienia rolników z zakresem działania Towarzystwa gospodarskiego. Przewodniczący przedstawia warunki przyjęcia członków i korzyści, jakich Towarzystwo użycza swym członkom i zachęca do przystępowania do Towarzystwa. Następnie poświęca wspomnienie pamięci byłego prezesa Towarzystwa śp. księcia Adama Lubomirskiego właściciela Miżyńca, a zgromadzeni oddają hołd pamięci przez powstanie.

Przystępując do porządku dziennego, odczytuje sekretarz Rady protokół z ostatniego Walnego zebrania, który przyjęto do wiadomości, następnie przyjmuje Walne zebranie jedenastu nowych członków Towarzystwa.

Dalej podano zebranym do wiadomości instrukcyę w sprawie rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie, zawiadomiono o założeniu składu nawozów sztucznych przy Oddziale Towarzystwa, podając równocześnie warunki, pod którymi rolnicy nawozy te nabywać mogą, a wreszcie oznajmiono, że z początkiem wiosny przyjmuje oddział Towarzystwa zgłoszenia na doborowe nasiona, w szczególności roślin pastewnych, których cena ze względu na to, że Komitet centralny Towarzystwa przyznaje znaczne ulgi, jest znacznie niższa od cen targowych.

Referent Wny Jan Biedroń dziękuje za zaproszenie do wygłoszenia wykładu ze strony Towarzystwa gospodarskiego, które wspólnie z Radą powiatową stara się w powiecie o polepszenie doli rolnika, a w szczególności nie szczędzi kosztów ani starań w kierunku podniesienia hodowli bydła, jako rękojmi dobrobytu rolników. Ściśle z tem łączy się sprawa należytego wykorzystania wyprodukowanego mleka i poznania sposobów, zapomocą których zwiększać można znacznie dotychczasowe dochody. Następnie przedstawia części składowe mleka, z których najważniejszą jest tłuszcz, zbierający się we formie śmietany, na powierzchni tegoż, poucza w jakich naczyniach najkorzystniej jest stawiać mleko, by uzyskać jak największą ilość śmietany, a co za tem idzie i masła, a wreszcie przedstawia korzyści, jakie oddaje zastosowanie centryfugi w gospodarstwie mlecznem. Przytacza przykłady, że centryfuga przerabiająca mleko z 4 do 5 krów, daje w ciągu roku zysk około 230 koron większy, aniżeli dochód z masła wyprodukowanego w dotychczasowy sposób i zachęca gospodarzy, którzy posiadają większą ilość krów, do wprowadzenia maszyny choćby na próbę celem przekonania się, o ile produkcya masła w ten sposób jest dla gospodarza korzystniejsza.

Po przeprowadzonej w tej sprawie dyskusyi i wyjaśnieniach udzielonych przez referenta na pytania przedstawione przez prezesa dr. Czaykowskiego i innych, tudzież po oświadczeniu p. J. Kotarskiego, że zakupiwszy obecnie centryfugę zaprasza chętnych do siebie, aby poznali sposób wyrobu masła i przekonali się o korzyściach, jakie zastosowanie maszyny daje, przedstawia p. dr. Czaykowski następujący

wniosek: „Poleca się Radzie Oddziału, aby w porozumnieniu z Wydziałem powiatowym zakupiła centryfugę i oddawała ją na żądanie poszczególnym gminom, względnie włościanom na próbę, naturalnie za poprzedniem dokładnem pouczeniem o sposobie jej użycia.

Księżna Marya Lubomirska oświadcza, że z własnych funduszów zakupi centryfugę i odda ją dla użytku gminy Miżyniec.

Po podziękowaniu za ten dar, wyrażonem JO. Księżnej przez naczelnika gminy — uchwala Walne Zebranie wniosek dr. Czaykowskiego.

Referent W. Kwiatkowski przypomina przepisy ustawy z 17/10. 1885 o niszczeniu ostów i kanianki, apeluje do wszystkich rolników, aby we własnym interesie starali się o ile możności o ścisłe wykonanie ustawy, wykazuje, że mimo usiłowań ustawa ta w jednym szczególnie kierunku jest zaniedbana, a mianowicie, że z powodu niedbalstwa gmin osty i szkodliwe rośliny zajmują przeważnie całe pastwiska gminne, a w następstwie tego pastwiska te nie tylko nie przynoszą żadnej korzyści użytkującym je, ale stają się z powodu rozmnazania ostu itp. szkodliwe dla wszystkich sąsiadów.

Podnosząc ogromne znaczenie pastwisk naturalnych dla rolników, zachęca do uporządkowania, zaopiekowania się niemi i utrzymania ich w stanie takim, jak nauka gospodarcza wskazuje.

Następnie podaje daty co do ilości pastwisk w kraju, wykazuje, że pastwiska przez gminy posiadane, gdyby je racyonalnie używano, byłyby zupełnie wystarczające do wyżywienia bydła, a wreszcie podaje sposoby, w jakie możnaby podnieść użyteczność pastwisk i w jaki sposób należałoby je używać, aby uzyskać większą wydajność i ułatwić zaspokojenie potrzeb dla bydła.

Po dyskusyi przeprowadzonej w tej sprawie, w której między innemi podniósł gospodarz z Cykowa Tymoczko potrzebę ograniczenia pastwisk rowami celem zmniejszenia ilości pastuchów, a Księżna Marya Lubomirska użyteczność zasadzenia na pastwiskach drzew owocowych, zabrał głos dr. Czaykowski, który, podnosząc znaczenie gospodyń w gospodarstwie włościańskiem, zachęca je do korzystania z ulepszeń i rad, idących w kierunku podniesienia gospodarstwa, a reasumując dyskusyę przeprowadzoną nad sprawą podniesienia pastwisk, uznaje konieczność podsiewania pastwisk i stawia w tej mierze następującą rezolucyę: „Poleca się Radzie Oddziału Tow. gospodarskiego, aby w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, tam, gdzie potrzeba tego się okaże, przyszła w pomoc gminom przy oczyszczaniu i podsiewaniu pastwisk“.

Rezolucyę się, którą poparł włościanin Tymoczko, nadmieniając, że przedewszystkiem oświata prowadzi do poznania tego, co dobre i korzystne i że wobec tego byłoby życzeniem włościan, aby w każdej gminie istniała nie tylko szkoła jednoklasowa, ale przynajmniej czteroklasowa — uchwaliło zebranie jednomyślnie.

Po przemówieniu naczelnika gminy Miżyniec, Bryksy, domagającego tę przeprowadzenia pomiaru gruntów gminnych zabezpieczenia względnie uregulowania potoku „Wyrwy“ i oczyszczenia, rowów drogowych z ostów — podziękował Przewodniczący włościanom licznie zebranym za uczestnictwo w Zgromadzeniu i zamknął posiedzenie. Przewodniczący ks. Wł. Sapieha. Sekretarz Rady. Kwiatkowski.

Urzędowe sprawozdanie

c. k. Ministerstwa rolnictwa

ze stanu zasiewów i zbiorów w połowie lipca 1906.

Stan powietrza, prawie ustawicznie chłodny i deszczowy w czasie poprzedniego periodu sprawozdawczego, trwał blizko do 20. czerwca, poczem nastąpiła długo oczekiwana zmiana powietrza. Z wyjątkiem Galicyi, gdzie w krótkich odstępach czasu wciąż padały deszcze, nastały piękne, ciepłe i słoneczne, miejscami gorące dnie; a te trwały z małemi przerwami blizko do końca pierwszego tygodnia lipca. W tym czasie zdarzały się gwałtowne opady, krótkotrwałe burze, które dla niektórych krain Monarchii miały skutek elementarnych klęsk. Poczem nastały, z wyjątkiem Czech, Tyrolu i Pobrzeża, w których to krajach opady bardzoby były pożądane, znowu deszcze. Oberwanie się chmur wraz z gradobiciem dnia 17. czerwca pociągnęło za sobą zniszczenie kultur w śródkowych Czechach (okolice Sazawy). Burze, miejscami połączone z gradobiciem i obrywaniem się chmur, wyrządziły wielkie spustoszenia przy końcu czerwca i początkiem lipca w niektórych powiatach: Północnych, środkowych i południowych Czech, Moraw, Galicyi wschodniej, Dolnej i Górnej Austryi, Salzburga, Górnej Styryi i Krainy. Z powodu gwałtownego obniżenia się temperatury wskutek obrywań się chmur nastąpił mróz w nocy z 30-go czerwca na 1-szy lipca w górach północnych i zachodnich Czech.

Pogoda, która nastała wkrótce po rozpoczęciu się periodu sprawozdawczego, była bardzo pomyślną dla całego gospodarstwa rolnego, z wyjątkiem Galicyi, gdzie długotrwały czas deszczowy wyrządził już wielkie szkody. Zasiewy jesienne i wiosenne, już miejscami długotrwałą wilgocią uszkodzone, mogły się jeszcze częściowo poprawić, zaległe roboty koło roślin okopowych mogły być przyspieszone, a zbiory koniczyny i siana po większej części ukończone. Od tego czasu nastałe deszcze opóźniają ukończenie zbioru koniczyny i siana i rozpoczęcie żęcia żyta, sprzyjają jednak wzrostowi traw i roślin pastewnych.

Zasiewy jesienne wyległy, skutkiem burz, które trwały w czasie periodu sprawozdawczego, przez co ziarna się nie mogły rozwijać, a żniwa się opóźniły. Co do ilości plonu, to tylko dzięki dotychczasowemu silnemu stanowi, szkody wyrządzone przez wilgoć nie stały się większe.

Zbiór żyta rozpoczęto już w południowych Morawach, Galicyi, Bukowinie, Austryi Dolnej i Górnej, dolnej Styryi, w południowym Tyrolu, Karyntyi i Krainie, skończono zaś po większej części w Dalmacyi i Pobrzeżu.

Z powodu niepomyślnego stanu pogody w czasie okwitania we wszystkich prawie krajach kłosy niedostatecznie się rozwinęły i dlatego w ogólności można się spodziewać tylko średniego zbioru. W Karyntyi spodziewać się można z połowy zasiewów, które ucierpiały skutkiem śniegów w pierwszym tygodniu czerwca i skutkiem rozszerzenia się świeci, tylko słabego zbioru żyta.

Nadzieje na pszenicę ze względu na jakość ziarna, jak również ogólnego plonu, są lepsze niż na żyto. Według teraźniejszego stanu spodziewać się można dobrego średniego zbioru, z wyjątkiem Galicyi wschodniej, gdzie oczekiwać należy słabego średniego zbioru. We wschodnich i śródkowych Czechach, Morawach, Galicyi, Dolnej Austryi i Górnej, w Salzburgu i górnej Styryi są wielkie ilości plonów pozbawione śnieci, podczas gdy liczne okolice wschodnich i śródkowych Czech, południowych Moraw, wschodniej Galicyi, Austryi Dolnej i dolnej Styryi są nawiedzone śniecią. W południowym Tyrolu z powodu wielkiego gorąca i trwałej posuchy plony są zawcześnie dojrzałe. Na Pobrzeżu ukończono już po największej części żniwo, które dało dobre rezultaty.

Zbiór rzepaku po części właśnie się odbywa, po części ukończony, wydał po największej części zadawalniające rezultaty, z wyjątkiem Szląska, Galicyi zachodniej, gdzie otrzymano tylko zbiór średni. Na przebieg zbioru podziałał deszcz w niektórych obwodach Galicyi wschodniej niekorzystnie.

Zasiewy letnie wykazują dobry, miejscami bujny stan.

Liczne burze sprawiły w krajach sudeckich i naddunajskich, Galicyi, Bukowinie i Krainie, że zboża wyległy, co oddziała ujemnie na rozwój ziaren.

Zasiewy jęczmienia poprawiły się znacznie, tak, że widoki na ich zbiór są bardzo zadawalniające, z wyjątkiem Galicyi.

Na Morawach, Szląsku, Bukowinie, Austryi Dolnej i Górnej są zasiewy silnie śniecią nawiedzone, wyległy zaś w wielu miejscowościach środkowych Czech, Moraw, Galicyi zachodniej, Bukowiny, Austryi Dolnej i Górnej. W północnych Czechach, północnych Morawach, Górnej Austryi i górnej Styryi wystrzela obecnie jęczmień w kłosy, podczas gdy, w dolnej Styryi i Krainie rozpoczęte są żniwa jęczmienia zimowego. W południowym Tyrolu nastąpiła zawczesna dojrzałość.

Zasiewy owsa wykazują lepszy stan, który w niektórych obwodach środkowych Czech, północnych Moraw, Austryi Dolnej i Górnej i dolnej Styryi oznaczyć można jako bardzo dobry, tylko we wschodniej Galicyi ucierpiały liczne zasiewy wskutek długotrwałej pory deszczowej, a po części wyżółkniały.

W Czechach północnych Morawach, Szląsku, Górnej Austryi i górnej Styryi wystrzela owies w kiście. W północnych, zachodnich i wschodnich Czechach, Morawach, Szląsku, Astryi niższej są pojedyńcze zasiewy silnie zanieczyszczone śniecią, w południowych Czechach, Dolnej i Górnej Austryi bardzo zachwaszczone, przyczem gorczycznik pokrywa przedewszystkiem zasiewy bujnym zarostem. W środkowych Czechach, południowych Morawach, Galicyi i Austryi Dolnej wyległy licznie zasiewy owsa.

Na Pobrzeżu zaczęto już uprawiać tatarkę jako drugi plon.

Kukurydza udała się wogóle dobrze, a widoki na zbiór są zadawalniające, z wyjątkiem północnego Tyrolu i Karyntyi, w których to krajach, rozwój jej został powstrzymany wskutek dawniej panującego mokrego i chłodnego stanu powietrza; a we wschodniej Galicyi z powodu zanadto wielkiej wilgoci jest nikłą i żółtawą.

Stan zasiewów lnu, który teraz miejscami kwitnie, oznaczyć można jako dobry, wyjąwszy Salzburga.

Kartofle, rozwijają się wogóle dobrze i rozpoczynają okwitać. W północnych i zachodnich Czechach zmarzła nać w czasie przymrozku w nocy 30-tego czerwca na wielu kartofliskach. W północnych Morawach są kartofliska nierówne. W Galicyi zaczynają bulwy gnić wskutek wielkiej wilgoci ziemi, powstrzymany zaś został ich rozwój w Salzburgu wskutek zimna w południowym Tyrolu i na Pobrzeżu, skutkiem braku wilgoci. Obrabianie kartofli jest ukończone, z wyjątkiem Szląska, gdzie jeszcze trwa okopywanie, i Galicyi, gdzie wykonanie tej pracy jest w zawieszeniu, częścią z powodu niepomyślnego stanu pogody, częścią wskutek braku robotnika i licznych strajków rolnych.

Buraki cukrowe rozwijają się wogóle dobrze i wykazują zadowalniający stan. Liście pokrywają po większej części ziemię. Z pojedynczych obwodów buraków w środkowych Czechach dochodzą skargi na nierówny stan kultur, z południowych Czech i południowych Moraw i Szląska na silne zachwaszczenie.

W Galicyi nie można było z wyżej wymienionych powodów pracy około kultur buraków, częścią wogóle rozpocząć, z drugiej zaś strony ukończyć. Dla dalszego rozwoju buraków może ten stan rzeczy przynieść wielkie szkody.

Buraki pastewne i kapusta dotąd rozwijały się dobrze, jednak kapusta wiele ucierpiała przez robactwo w północnym Tyrolu, Karyntyi i Krainie.

Zbiór koniczyny i siana, częścią już ukończony, częścią mający się ku końcowi wydał przeciętnie jakościowo dobre rezultaty. Niepomyślny stan powietrza w czasie sianożęcia, jak to już doniesiono w ostatniem sprawozdaniu, opóźnił kośbę i utrudnił bardzo suszenie. Liczne koniczyska i łąki stały za długo, z drugiej strony wyblakło siano, przez co oznaczyć należy jakość paszy, z małymi wyjątkami jako mniej dobrą, najniepomyślniej przedstawiają się te stosunki w Galicyi. Liczne powodzie zamuliły trawę w pokosach już leżącą, bezustanne deszcze spowodowały zgniliznę, tak, że w wielu obwodach nie może być mowy o właściwem sianożęciu.

Widoki na zbiór otawy są wogóle pomyślne z wyjątkiem Tyrolu, gdzie dotychczasowy brak wilgoci przeszkadzał rozwojowi. Na wielu koniczyskach w środkowych Czechach pokazuje się na wielkich przestrzeniach Kanianka (Kleeseide), a należałoby życzyć, aby istniejące przepisy tępienia tejże ściślej były przestrzegane.

Połoniny wykazują wogóle zadawalniający stan, jednak pozostały w tyle co do wydajności w górnej Styryi i północnym Tyrolu wskutek dawniejszego zimnego i wilgotnego stanu powietrza, w południowym Tyrolu wskutek ustawicznej posuchy.

Winna latorośl urasta wogóle silnie, winogrona dobrze się rozwijają tak, że przy pomyślnym stanie powietrza spodziewać się można wcale dobrego zbioru. W południowym Tyrolu oczekiwać należy, wskutek zaniku wiunych gałązek, który w dawniejszym czasie obficie wystąpił, tylko średniego zbioru, ale dobrej jakości; oprócz tego dochodzą narzekania z większej ilości obwodów na małą ilość zarodzi na grona.

Z Niższej Austryi, Krainy i Dalmacyi donoszą o szkodach wynikłych przez Peronosporę.

Z Austryi dolnej, dolnej Styryi, Krainy i południowych Moraw donoszą oprócz tego o pojawieniu się t. z. Sauerwurm.

Widoki na dobry zbiór owocowy zmniejszyły się jeszcze więcej od czasu ostatniego sprawozdania. Deszczowy stan powietrza w czasie okwitania i masowe pojawienie się szkodników (chrząszcze dziurawiące kwiatostany, gąsienice, pierścienice, chrząszcze majowe, kapuśniaki, mszyce) sprawiły silne opadanie owocu i to tak, że już tylko w Czechach, południowych Morawach, Dolnej i Górnej Austryi może być mowa o średnim zbiorze. Z poszczególnych gatunków owoców powinny śliwki dostarczyć najlepszego plonu, a jabłka większego plonu, niż gruszki. W Górnej Austryi i Krainie drzewa nie, mało ucierpiały przez grad.

Zbiór czereśni wydał w południowych Morawach i na Szląsku średnie plony; figi dostarczą dobrego zbioru na Pobrzeżu i w Dalmacyi.

Oliwki wykazują w Dalmacyi średni zaród owocowy, w południowym Tyrolu mały.

Sprawozdanie urzędowe o stanie kultur chmielowych w połowie lipca 1906. Do c. k. Ministerstwa rolnictwa doszły następujące wiadomości o stanie kultur chmielu:

W Austryi Górnej pomyślna pogoda w pierwszym tygodniu lipca wpłynęła korzystnie na rozwój i tworzenie się pędów bocznych i dalszy rozwój rośliny. Rośliny są zdrowe i z wyjątkiem jednego obwodu wolne od robactwa, nie wszystkie jednak doszły do wysokości tyki. Wczesny chmiel poczyna okwitać.

W środkowej Styryi wykazują kultury tylko na bardzo dobrych ziemiach zadowalniający stan. Słabsze rośliny poprawiły się wprawdzie trochę wskutek pomyślnego stanu powietrza, nawiedziły je jednak miodowica i czerń, jakoteż robactwo. Stąd oczekiwać należy tylko bardzo słabego średniego zbioru.

W dolnej Styryi wykazują kultury chmielu lepszy stan, szczególnie późny chmiel wypuścił liczne pędy poboczne i dobrze tworzy pąki i kwiat. Robactwo nie wyrządziło dotychczas żadnej szczególnej szkody.

W Czechach pogorszył się stan chmielu wskutek zwiększającego się pojawienia szkodników, jakoteż wskutek dalszego trwania złego stanu powietrza dla rozwoju.

W obwodzie chmielowym Saaz jest stan bardzo niepomyślny. Gwałtowne rozszerzenie się mszycy chmielowej i wielokrotne pojawianie się czerni źle wpłynęły na rozwój. Zbiór chmielu jest przeto bardzo zagrożony i widoki na zbiór zmniejszyły się; w niektórych okolicach (obwód Postelberg) jest on zupełnie zniszczony wskutek gradobicia. Podrośl jest stosunkowo słaba, miejscami przechodzi kwiat w tworzenie się baldaszków.

Także w obwodzie chmielowym w Rakonitz stan wogóle się pogorszył. Słabe i późno obcięte kultury chmielu zniszczyła częściowo lub całkowicie mszyca. Kultury położone w nizinach i nad wodą zaczynają czernieć, a liście od dołu schną.

Grad z 4. lipca wyrządził w niektórych okolicach szkody. Kultury tyczkowe wykazują w stosunku do kultur na drutach przeciętnie stan pomyślniejszy. Prędkie nastanie obfitych deszczów i ciepłych nocy mogłoby niejedno jeszcze poprawić.

W Auschauer-Ritland stan kultur chmielu ukształtował się również niepomyślnie. W nizinach są kultury po większej części wskutek masowej obecności szkodników już zżółkłe i nawet przy nastaniu pomyślniejszego stanu powietrza nie dadzą żadnego godnego wymienienia plonu. Kultury w niektórych wyższych położeniach mają jeszcze dość dobre widoki zbioru, pożądanemiby były jednak rychłe i spore opady.

W okręgu Polep jest stan kultur z powodu silnego pojawienia się mszycy również niedobry. Wogóle lepiej się utrzymały kultury na drutach od kultur tyczkowych.

*

Przy rychłem nastaniu pomyślnego stanu powietrza i zmniejszeniu się szkodników liczyć jeszcze można na średni plon.

Na Morawach zmniejszyły się wprawdzie nieco szkody wyrządzone przez pchły ziemne, lecz roślina w rozwoju została powstrzymaną. Zaród baldaszkowy nie da się jeszcze dobrze osądzić.

Z zachodniej Galicyi brzmią wiadomości o stanie kultur chmielu dalej korzystnie. W kulturach tyczkowych dosięgły rośliny $^3/_4$ wysokości tyki, są zdrowe, po większej części wolne od szkodników i dlatego spodziewać się można dobrego zbioru.

Wczesne gatunki pokryły się pełnym i obfitym kwiatem podczas gdy późniejsze gatunki zaczynają dopiero kwitnąć.

We wschodniej Galicyi dopięły wcześnie obcięte kultury do wysokości tyczki, silnie się rozwinęły i poczynają kwitnąć. Późno obcięte kultury powstrzymane zostały w rozwoju.

Z powodu niepomyślnego stanu pogody pojawiła się silnie mszyca. Przy dalszem trwaniu obecnego dla rozwoju kultur szkodliwego stanu pogody spodziewać się należy tylko słabego zbioru.

Od c. k. urzędów konsularnych wpłynęły następujące wiadomości o stanie kultur chmielowych za granicą:

Norymberga. Z ziemi Aisch i z kultur norynbergskich chmielu brzmią wiadomości niezadowalniająco. Szczególniej kultury niżej położone zostały nawiedzone przez szkodniki, wiele kultur zostało w rozwoju powstrzymanych a pojedyncze nawiedziła czarna śnieć. Ciepło panujące na początku miesiąca wyszło na korzyść tylko silnym i zdrowym kulturom.

Alzacyę nawiedził usilnie oczekiwany deszcz, który bardzo korzystnie działa na rozwój rośliny.

Z Hallertau, Spaltier, Wirtembergii, ks. Poznańskiego ciągle dochodzą pomyślne wiadomości.

Ocenienie zbioru jest obecnie jeszcze niemożliwe, ale nawet przy nastaniu i trwaniu dalszego i to bardzo pomyślnego stanu powietrza nie otrzyma się zeszłorocznych plonów.

KRONIKA.

† W ostatniej chwili otrzymujemy żałobną wieść o śmierci dwu członków Towarz. Gosp. — Hermana Dobczyc Turnaua z Urzejowic i Stanisława Leliwa Żurowskiego z Podhajczyk. Niniejszem szlemy rodzinom zmarłych serdeczne wyrazy współczucia. — Cześć ich pamięci!

Alfred Simitsch-Hohenblum, niestrudzony i zasłużony główny referent austryackiej „Centralstelle“ w Wiedniu, wskutek nadmiernej pracy zapadł na zdrowiu i znajduje się obecnie na leczeniu w Kaltenlentgeben.

Konzulent dla spraw chmielowych ma być wkrótce ustanowiony przy ministerstwie rolnictwa; życzą sobie tego przedewszystkiem producenci chmielu w Czechach.

Producentów żółtego łubinu upraszamy, by zechcieli zgłosić pisemnie w redakcyi Rolnika ilości tego ziarna na sprzedaż przeznaczone, mamy bowiem poważnego odbiorcę.

Stypendja. Ministerstwo rolnictwa zawiadamia, że na rok szkolny 1906/07 dla szkoły rolniczej Francisco-Josephinum w Mödling jest do rozdania 5 stypendyów po 500 kor. — wymagane 4 klasy gimnazyalne lub realne. Dla szkoły ogrodniczej tamże Elisabethinum dwa stypendya po 5 0 kor., — wymagane ukończenie szkoły ludowej i 15 lat życia; wreszcie dla szkoły browarniczej tamże (w Mödling) jedno stypendyum o 600 kor. Podania wnosić należy najpóźniej do 31. sierpnia do Dyrekcyi Francisco-Josephinum w Mödling.

„Nasz Kraj“ Nr. 2, II. tom, z dnia 14. b. m. ukazał się z druku i zawiera następujące artykuły: Bartosz Głowacki (z ryciną), str. 2. — Ludwik Stasiak: Krwawe ręce, powieść (ciąg dalszy), str. 3. — Kazimierz Baranowski: Na skrzypcowej strunie, wiersze, str. 6. — Tadeusz Dobiński: Trembowla, monografia (z 9 rycinami), str. 7. — Sabina Ekiert-Jankowska: Fragment, wiersz, str. 12. — Henryk Zbierzchowski: Przygoda małego Zbysia wędrownika, obrazek, str. 13. — Artur Schröder: Rembrand Harmensz van Ryn (w 300-letnią rocznicę urodzin) biografia (z 12 rycinami), str. 17. — Kurs zawodowy dla nauczycieli rysunków (z ryciną), str. 23. — B. M.: Multatuli (próba charakterystyki), str. 24. — Multatuli: Dziewięć opowieści o władzy, przekł. W. Bunikiewicza, str. 25. — M. Feder: Nowość pocztowa (z ryciną), str. 27. — (zi): Pomnik Bartosza (z 7 rycinami), str. 28. — José Maria de Heredia: „Prząśniczka“ i „Porwanie Antiopy“, wiersze, przekład Kazimierza Łucyana Rychłowskiego, str. 30. — (kb): Wystawa rysunków w I. szkole realnej we Lwowie (z 3 rycinami), str. 31. — Nasze zdrojowiska. I. Truskawiec (z 7 rycinami), str. 33. — Maryan Dienstl: Sztuka a ludzie, str. 34. — Tensam: Z nad Sprei, korespondencya, str. 35. — Henryk Fogl: Wilhelm Wachtel (z portretem). — M. Feder: Pielgrzymka młodzieży do Krakowa i Wieliczki (z 2 rycinami), str. 37. — Zlot sokoli w Przemyślu (z 3 rycinami), str. 38. — A. Dobr.: Z sali odczytowej, str. 39 — (zi): Jarmark wyrobów krajowych. II. (z 4 rycinami), str. 40. — (kb): Z nowości wydawniczych, str. 42. — Tydzień ekonomiczny, str. 43. — Kroniczka żałobna, str. 44. — Tydzień polityczny, str. 44. — Odpowiedzi od Redakcyi, str. 44. — Z berlińskiej secesyi 4 ryciny, str. 13, 14, 15 i 16. — W dodatku: dział „Na wolne chwile“.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 725. dnia 12. lipca 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXVIII. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 1 rządca dóbr z kaucyą 60.000 koron, 6 agronomów, 3 pomocników gospodarczych, 1 leśniczy, 2 gospodarzy, 2 leśnych. — Brody: 10 ekonomów, 6 gajowych, 2 egzaminowanych leśniczych, 2 leśniczych bez egzaminu, 2 rządców ekonomicznych, 4 pisarzy ekonomicznych. — Chrzanów: 2 ekonomów 1 żonaty, 1 leśniczy, młody, zdolny, żonaty, 2 leśnych. — Drohobycz: 1 leśniczy z 6-letnią praktyką, 2 strażników i dozorców leśnych, 2 fornali. — Kołomyja: 1 leśniczy, zna się na pszczelnictwie i na sadownictwie, może także objąć miejsce pisarza ekonomicznego, 1 dozorca gospodarstwa lub lasowości, 1 ekonom, 2 dozorców do gospodarstwa. — Lwów: 4 ekonomów i pisarzy ekonomicznych. — Łańcut: 1 pisarz ekonomiczny lat 20 z niższą szkołą w Kobiernicy, Polak. — Myślenice: 1 ekonom leśnik, kawaler, od umowy, 1 praktykant ekonomiczny, 4 kl. gimn., 1 leśniczy egzaminowany, 1 gospodarz dworski, 2 leśnych. — Sanok: 1 leśniczy, Królewiak, samoistny gospodarz lasowy, pasiecznik, myśliwy, 21 lat praktyki, 1 leśniczy z egzaminami, lat 24, żonaty, 6 lat praktyki, 1 ekonom lat 50, 300 kor. i ordynarya, 1 pisarz ekonomiczny lub strzelec, Królewiak, 300 kor. i wikt, mieszkanie, opał i t. d. — Kraj. Biuro: 14 ukończonych uczniów niższej szkoły rolniczej w Horodence za dozorców gospod. i pisarzy, zgłosić się do Dyrekcyi szkoły; 1 pomocnik lasowy, lat 19, z jednoroczną praktyką, u hr. Larischa na Śląsku i trzema półroczami szkoły gosp. lasowego we Lwowie, wymagania skromne, 1 administrator lub zarządca dóbr, kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik, który dotychczas z dobrym wynikiem gospodarował na własnym majątku w Królestwie Polskiem, skąd zmuszony był wyjechać, na wysokości płacy nie zależy, 1 ekonom z 3-letnią praktyką gospodarczą i kursem gospodarstwa.

Klasa IV. Brody: 4 ogrodników. — Lwów: 1 ogrodnik.

Klasa V. Myślenice: 1 dachówkarz cementowy.

Klasa VI. Brody: 3 kowali dworskich. — Drohobycz: 3 kowali. — Myślenice: 1 kowal zdolny dworski. — Oświęcim: 1 czeladnik bronzowniczy. — Sanok: 1 kowal, podkuwacz koni, znający się na maszynach rolniczych.

Robotników sezonowych (Rusinów) dostać mogą pracodawcy krajowi w powiatach: kossowskim i nadworniańskim (zgłoszenia do powiat. Biura pracy w Kołomyi), jakoteż w powiecie brodzkim (zgłoszenia do pow. Biura pracy w Brodach).

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

Ogłoszenie

na dostawę siana, słomy i drzewa opałowego w drodze zamówień w następujących stacyach.

Gródek Jagielloński, Hruszów, Jaworów i Szkło, Krakowiec	dla zakwaterowanego wojska na czas zabezpieczenia od 1. października 1907 do 30. września 1907. Rozprawy odbędą się przy	c. i k. magazynie żywności w	Gródku Jagiellońskim	na	7.	sierpnia 1906.
Stryj, Sambor, Drohobycz, Mikołajów n/D.			Stryju		10.	
Jarosław, Doliny-Żuków, Lubaczów, Łańcut, Nisko, Radymno, Rawa ruska			Jarosławiu		13.	
Rzeszów, Dębica, Kolbuszowa			Rzeszowie		16.	
Sanok			Przemyślu		20.	

Do powyższych rozpraw odnośne warunki są do przejrzenia w ogłoszeniach i zeszytach zamówień przy powyższych magazynach żywności, które to zeszyty przy tychże magazynach bezpłatnie nabyte być mogą.

Przemyśl, 15. lipca 1906.

C. i k. Intendantura 10. Korpusu.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 67.362 dnia 17. lipca 1906. W dzienniku ustaw państwa z 1. maja b. r. pod l. 90 ogłoszono rozporządzenie c. k. Ministerstw rolnictwa, handlu, spraw wewnętrznych i skarbu o odprawie cłowej koni w obrocie z państwem niemieckiem.

Ze względu na doniosłe znaczenie tych zarządzeń dla obrotu handlowego końmi c. k. Naniestnictwo zwraca uwagę interesowanych stron na następujące szczegóły powołanego rozporządzenia:

1) Przy ocleniu koni, przeznaczonych na wywóz do Niemiec, uznawane będzie w myśl umowy z rządem niemieckim oszacowanie wartości zwierząt dokonane przez c. k. państwowy zakład chowu koni (komendę zakładu ogierów państwowych lub posterunku ogierów państwowych, stadniny państwowej w Piber lub w Radowcach) albo przez weterynarza pozostającego w służbie państwowej i urzędowe świadectwo o wyniku tego oszacowania za dostateczną podstawę zaliczenia koni do jednej z klas wartości; przewidzianych w pozycyi 100 niemieckiej taryfy cłowej.

2) Dowód, że zwierzę zalicza się do czystej rasy noryjskiej lub jest produktem krzyżowania ogiera tej rasy z klaczą innej czystej rasy zimnej krwi, który decyduje o zastosowaniu specyalnej stopy cłowej w wysokości 50 do 75 marek za sztukę, należy w myśl umowy z rządem niemieckim przeprowadzić również przez przedłożenie świadectwa c. k. państwowego zakładu chowu koni, lub weterynarza pozostającego w służbie państwowej.

3) C. k. państwowe zakłady chowu koni i weterynarze pozostający w służbie państwowej są obowiązani wydawać na żądanie stron wspomniane świadectwa na przepisanych formularzach. Do świadectw tych — o ile nie są wydane w języku niemieckim lub w dwóch językach, z których jeden jest niemieckim — należy dołączyć urzędownie uwierzytelnione tłumaczenie niemieckie.

Do uwierzytelnienia tłumaczeń upoważniony jest każdy organ, który ma prawo używania pieczęci.

4) Za zbadanie konia i wydanie świadectwa ma strona uiścić należytość w kwocie 2 koron, a jeżeli chodzi o większą ilość koni, prócz tego 1 koronę za każdą dalszą sztukę.

Czynność ta winna się odbyć w zasadzie w miejscu siedziby państwowych zakładów chowu koni lub w miejscu urzędowej siedziby weterynarza. Jeżeli organ c. k. państwowego zakładu chowu koni (oficer lub weterynarz), albo weterynarz państwowy przebywa z powodu czynności urzędowej w innem miejscu, natenczas może na życzenie strony zbadać konia w miejscu chwilowego pobytu i wydać świadectwo, o ile to z inną czynności urzędową da się pogodzić.

Gdyby strona, wyjąwszy powyższy wypadek, żądała zbadania konia i wydania świadectwa poza miejscem siedziby c. k. państwowego zakładu chowu koni, względnie siedziby urzędowej weterynarza, należy temu żądaniu tylko wówczas zadość uczynić, jeżeli wysłanie organu wspomnianego zakładu albo weterynarza da się pogodzić z ich obowiązkami służbowymi. W takim wszakże wypadku obowiązana jest strona prócz należytości, o których wyżej mowa, pokryć także koszta, jakie według obowiązujących przepisów przypadają za czynność wykonaną przez dotyczącego funkcyonaryusza poza miejscem siedziby.

5) Do załatwiania czynności urzędowych, o których mowa pod 3) uprawnieni są także wszyscy weterynarze pozostający w służbie krajowej.

Co się podaje do publicznej wiadomości w ślad za rozporządzeniem z 3. kwietnia i obwieszczeniami z 23. kwietnia oraz 2. i 8. maja 1906 L. 40.550, 47.709, 56.299 i 54.795.

17/7. do l. 93.563. Ze względu na obecny stan zarazy pyska i racic w kraju c. k. Namiestnictwo, znosząc swe obwieszczenia z 21. czerwca i 1. lipca 1906 l. 79.473 i 85.600, zarządza na podstawie §§. 3., 20. i 26. ustawy z 29. lutego 1880 (Dz. p. p. L. 35) i rozporządzenia wykonawczego z 12. kwietnia 1880 (Dz. u. p. L. 36) aż do odwołania, co następuje:

Celem powstrzymania dalszego rozwleczenia się zarazy i rychłego jej stłumienia ustanawia się zapowietrzone przestrzenie, obejmujące następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

a) w powiecie politycznym Bóbrka: Brzozdowce i Podhorce;

b) w powiecie politycznym Drohobycz: Radelicz;

c) w powiecie politycznym Gródek: gmin 21;

d) w powiecie politycznym Kamionka: Dobrotwór, Majdan stary, Radziechów, Sienków i Stryhanka;

e) w powiecie politycznym Kołomyja: Chlebiczyn leśny i Czeremchów;

f) król. stoł. miasto Lwów;

g) w powiecie politycznym Lwów: gmin 55;

h) w powiecie politycznym Przemyślany gmin 14;

i) w powiecie politycznym Rawa ruska: Tehlów;

j) w powiecie politycznym Rudki: gmin 13;

k) w powiecie politycznym Sokal: gmin 49;

l) w powiecie politycznym Tłumacz: gmin 6;

m) w powiecie politycznym Złoczów: Bałuczyn i Bortków;

n) w powiecie politycznym Żółkiew: gmin 20;

o) w powiecie politycznym Żydaczów: gmin 19;

Te obszary są zamknięte do wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) bez różnicy wieku.

W tych obszarach zamkniętych wzbronione jest:

1. Odbywanie targów, wystaw na zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie).

2. Ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyach kolejowych: Wyładowywanie zwierząt rzeźnych na stacyi Lwów-Podzamcze jest dozwolone.

Przewóz zwierząt racicowych przez zamknięte obszary dozwolony jest wyłącznie koleją i to bez przeładowania.

Obrót wewnętrzny w obszarach zamkniętych dozwolony jest o tyle, o ile właściwe starostwa z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach nie wydały specyalnych zarządzeń ograniczających.

Starostwa w Bóbrce, Drohobyczu, Gródku, Kamionce, Kołomyi, Lwowie, Przemyślanach, Rawie ruskiej, Rudkach, Sokalu, Tłumaczu, Złoczowie, Żółkwi i Żydaczowie upoważnione są udzielać, w wypadkach uwzględnienia godnych, pozwoleń na przywóz zwierząt racicowych celem aprowizacyi miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego na natychmiastową rzeź, przy zachowaniu przepisów ogólnych o ruchu tych zwierząt i przy zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

Wprowadzanie zwierząt racicowych celem aprowizacyi miasta Lwowa dozwolone jest tylko koleją żelazną do stacyi Lwów-Podzamcze-rzeźnia, gdzie zwierzęta mają być wyładowywane na rampie kontumacyjnej.

Sprzedaż tych zwierząt, które poza obręb rzeźni nie mogą być wyprowadzane, lecz muszą być w ciągu pięciu dni wybite, odbywać się może każdego dnia wyłącznie na placu obok oddziału kontumacyjnego rzeźni, pod ścisłym dozozem weterynarno-policyjnym i przy zachowaniu ostrożności, zapobiegających ewentualnemu rozwleczeniu zarazy.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do l. 72168/VI. *Z pooodu przepełnienla wagonów osobowych* przez nagromadzanie w tychże nader wielkiej ilości pakunków ręcznych, tudzież przez zastawianie pakunkami korytarzy, c. k. Ministerstwo kolei żelaznych wezwało rozporządzeniem z dnia 21. czerwca 1905 r. L. 21994/16 wszystkie c. k. Dyrekcye kolei państwowych do ścisłego przestrzegania postanowień §. 28 regulaminu ruchu, wedle którego; „podróżni mogą brać ze sobą do wagonów osobowych tylko małe, łatwo przenośne przedmioty, o ile te nie sprawiają przykrości współjadącym.

Do umieszczenia tych pakunków ręcznych podróżny rozporządzać może tylko takiem miejscem w koszu, jakie przypada na część opłacanych przezeń miejsc do siedzenia. Na siedzeniach i w korytarzach nie wolno pakunków umieszczać“.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia c. k Dyrekcya poleciła wszystkim swym podwładnym organom czuwać nad ścisłem przestrzeganiem powyższych przepisów regulaminowych.

Celem uniknięcia mogących stąd powstać trudności, zechce Publiczność zastosować się do tych postanowień, a to tak w jej własnym interesie, jakoteż w interesie ogólnym i nie zabierać ze sobą do wagonu pakunków dla jednej osoby podróżującej lub wreszcie takich pakunków, których zawartość powoduje uprzykrzenie dla współpodróżnych.

Do l. 73268/VI. Zarządzone ogłoszeniem z dnia 12. czerwca 1906 l. 64 z 4/VI. *skrócenie czasokresu wolnego od opłat składowego i* podwyższenie składowego na stacyi we Lwowie zatwierdziło c. k. Ministerstwo kolei rozporządzeniem z dnia 26. czerwca 1906 l. 31865/16 a.

Do l. 72802/V. Z dniem 23. lipca b. r. otwiera się *w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście częściowy szlak kolejowy Assling-Gorycya* c. k. kolei państwowych Tryest c. k. kolei państw. szlaku kolejowego Glaudorf-Klagenfurth-Assling-Tryest ze stacyami Assling (istniejąca stacya rozjazdowa szlaku kolejowego Tarvis-Lublana), Dobrawa, Veldes, Wocheiner, Vellach, Neuming, Wocheiner Feistritz, Podrbdo, Hudajužna, Grahowo, Podmelec, St. Lucia-Tolmein, Auzza, Cundle, Plava, Gorycya c. k. kolei państwowych, Volčjadraga (istniejąca stacya kolei lokalnej Gorycya-Heidenschaft), Pravačina (stacya rozjazdowa, dotychczasowy przystanek kolei lokalnej Gorycya-Heidenschaft), Reifenberg, St. Daniel-Kobdilj, Dutowlje-Skopo, Opcina c. k. kolei państwowych, Rozzol i Triest c. k. kolei państwowych (istniejąca stacya rozjazdowa szlaku kolejowego Herpelje-Kozmacz Triest c. k. kolei państwowych), przystankami i ładowniami Stiege i Repentabor, wkońcu z przystankiem i wymijalnią Gnardiella dla ogólnego ruchu publicznego.

Przytem otwiera się stacye Assling, Dobrawa, Veldes, Wocheiner Vellach, Neuming, Wocheiner Feistritz, Podbrdo, Hudajužna, Grahovo, Podmelec, St. Lucia-Tolmein, Anzza Canale, Plava, Gorycya c. k. kolei państw., Volčjadraga, Prvačina, Reifenberg, St. Daniel-Kobdilj, Dutovlje-Skopo, Opcina c. k. kolei państw. i Tryest c. k. kolei państw. dla ruchu ogólnego, stacyę Rozzo dla ruchu ogólnego, jednakowoż z tem ograniczeniem, że nadawanie lub przyjmowanie ładug całowozowych może nastąpić dopiero po poprzedniem porozumieniu się z c. k. Dyrekcyą kolei państwowych w Tryeście, dalej przystanki i ładownie Stiege i Repentabot dla ruchu osobowego, pakunkowego i ładug całowozowych, wkońcu przystanek i wymijalnie Guardiella dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Dotychczasowe nazwy poszczególnych ładowni zmienia się, jak następuje:

Triest K. K. StB. na Triest-Freihafen K. K. StB., Triest-St. Andrae na Tiest K. K. StB., Triest-St. Andrae-Servola na Triest-Servola i S. Sabba na Triest-S. Sabba.

Ładownie Triest K. K. StB., Triest Südbahn, Triest-Servola i Triest-S. Sabba przyjmują i wydają towary w okręgu cłowym (Zollgebiet), zaś ładownie Triest-Freihafen Südbahn i Triest-Freihafen K. K. StB. w okręgu wolnym (Zollausschluss). Bliższe szczegóły dotyczące zakresu działania poszczególnych ładowni w Tryeście zawiera odnośna taryfa towarowa.

Do L. 73230/V. „Z dniem 1. lipca b. r. otwarto w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państw.: w *Insbrucku kolej lokalną Meran-Mals* ze stacyami Meran, Marling, Töll, Naturus, Schnalstal, Latsch, Schlauders, Laas, Spondinig-Prad, Schluderns-Glurns, Mals i przystankami, względnie ładowniami Algund, Kastelbell, Goldrain i Eyrs dla ruchu publicznego.

Stacye są urządzone dla ruchu ogólnego, przystanki i ładownie dla ruchu osobowego, pakunkowego, drobnych przesyłek opłacanych markami, jakoteż do nadawań i przesyłek pospiesznych i towarowych.

Ekspedycya osób i pakunków z przystanków odbywa się za opłatą należytości w pociągu. Przerwy jazdy w przystankach i ładowniach są wzbronione. Wszelkie przesyłki w przystankach nadawane, uskutecznia kierownik pociągu.

Ekspedycya przesyłek ekspresowych odbywa się tylko ze wszystkich i do wszystkich stacyi.

Do l. 76655/V. Przystanek „Kastelbell“ położony w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Insbruku na kolei lokalnej Meran-Mals, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, drobnych przesyłek opłacanych markami, jakoteż do nadawania przesyłek pospiesznych i towarowych, otwarto z dniem 10. lipca b. r. dla ruchn ogólnego, przeto także jako stacyę odbiorczą dla przesyłek ekspresowych, pospiesznych i towarowych.

Ekspedycya osób, pakunków i towarów odbywa się w przystanku.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 137 20—52

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye. — Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

M. F. E. Marka ochronna

Fabryka maszyn i odlewów żelaznych

M. FISCHER, Eger, Czechy

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Klagsbald i Honigwachs

w Przemyślu.



Najtańsza, najlesza i najsolidniejsza firma, u której nabyć można rolnicze maszyny i narzędzia wszelkiego gatunku.

127 11—26 **Cenniki i kosztorysy darmo.**

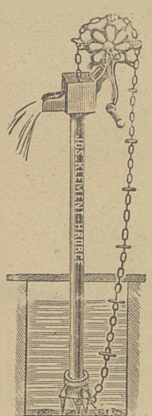


NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.
364 38—52

Ogier

pełnej krwi oryentalnej po Sułtanie, 3½ roku, 160 cm. gniady do sprzedania. Zarząd dóbr Kończaki nowe p. Horożanka.
283 1—3



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 130 10—26

Więcej niż 6.0 0 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję na 6 tygodni na próbę, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. *Sikawki, Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe,* i t. p.

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn **Józefa Klementa**

HROBCE — CZECHY.

Krasiczyński browar akcyjny

poszukuje kikadziesiąt wagonów jęczmienia browarnianego. Oferty z próbkami przyjmuje Zarząd browaru w Krasiczynie. Poczta i telegraf w miejscu. 281 1—6

Gorzelnik

kawaler, polak, lat 30 z 15 letnią praktyką w postępowych gorzelniach poleca się. Pierwszorzędne referencye. Łaskawe zgłoszenia: „Gorzelnik“ post rest. Rohatyn.
286 1—2

Folwark Turówka

p. Tarnoruda ma na sprzedaż dwa tegoroczne barany rasy Cotsvold po 70 K. loco Podwołoczyska z klatką. Zgłoszenia przyjmuje Bronisław Rozwadowski. 287 1—3

Do nasienia.

Zarząd dóbr Strzałki p. Bóbrka wysyła jak co rocznie odmiany zbóż znane z dobroci,

Pszenicę: „Ostkę“, „Elita“, „Dańkowska“, „Tryumf Podola“.

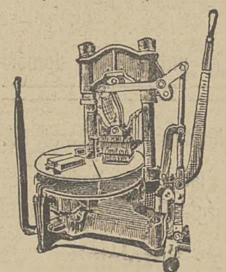
Żyta: „Petkus“ i „Polskie“.

Za 1 cetnar metr. pszenicy po 20 K., żyta po 15 K. loco stacya Bóbrka-Chlebowice.

279 1—1

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie i można je oglądać lub też obstalować. 373 38—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów

na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel i t. p. można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 26—26

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny.

Baczność na znak ochronny.

Znak „Gwiazda“.

jest najskuteczniejszą na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.

Pod gwarancyą czystą, prawdziwą i skuteczną mączkę dostarcza 264 3—10

Jeneralny reprezentant „Fabryk fosfatów Thomasa“

Józef Karrach

we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.**

Na czasie!



Widły do kartofli od K. 4·— do 5·—. Przenośne kotły z piecem od K. — Oryginalne „Füratscha“ pompy do gnojówki Nr. 692 o średnicy tłoka 100 m/m K. 85.—. Młynki do mielenia kości od K 48.—. Sikawki ogrodowe. Drut taśmowy przy odbiorze wyżej 1000 m. i z powołaniem się na na niniejszy anons po 10 h. za m. b.

106 22—24 dostarcza

Dom handlowy i techniczny

Jan Schuman Lwów, Akademicka 4.

Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO

w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu

poleca 92 22—48

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych.

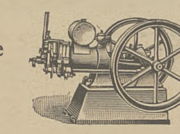
KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.

Wrogiem własnym

jest każdy gospodarz i przemysłowiec, ktory pracuje bez

Motoru Bernhardt'a



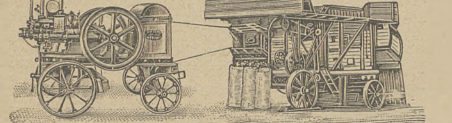
Bernhardt'a MOTORY naftowe

pracują z siłą 1—50 koni, a

LOKOMOBILE

z siłą 3—25 koni,

o połowę taniej niż maszyny parowe, nie potrzebują komina ani egzaminowanego maszynisty, wolno je stawiać bez koncesyi, są zupełnie bezpieczne, nie wydają dymu, sadzy ani woni. Używanie ich jest dozwolone po wiejskich zabudowaniach słomą krytych. **wszelkie niebezpieczeństwa eksplozyi lub pożaru wykluczone.** 40 13—13



Objekta z motorami SSĄCO-GAZOWEMI

o sile 10—100 koni; w użyciu kompletnie bezpieczne; dla popędu wszelkiego rodzaju maszyn roboczych, jakoteż elektrycznego oświetlenia. Pracują z nadzwyczajną regularnością ruchu — koszta zaś popędowe wynoszą zaledwie 1 do 3 groszy za godzinę i konia.

poleca c. k. uprzywilejowana fabryka motorów i maszyn

G. Bernhard'ta Synowie

Wiedeń XII, Schönbrunerstrasse 173

Zastępca: DOM HANDLOWY i TECHNICZNY

JAN SCHUMANN, LWÓW, ul. AKADEMICKA l. 3.